Nr. 6. We Lwowie Środa dnia 6. Stycznia 1892. Rok XXV.

Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

1891.

Lwów 5. stycznia.

III.

Austro-Węgry niezawodnie rok ubiegły zaliczą do ważniejszych i w wypadki bogatszych w swoim rozwoju politycznym. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do polityki wewnętrznej. Gdy rok 1890 zbliżał się ku końcowi, hrabia Taaffe nagle doszedł do przekonania, że większość parlamentarna, na której dotychczas opierał swoje rządy, nie daje mu dostatecznej podpory do dalszego kierowania nawą państwową i rozwiązał radę państwa. Jakie okoliczności wzbudziły w prezydencie ministrów to przekonanie, zapewne jeszcze jest w pamięci wszystkich. Niepowodzenia polityki rządowej w Czechach były głównym, jeżeli nie wyłącznym w tym kierunku impulsem. Młodoczesi wzrastali w potęgę, a Staroczesi, którzy byli jednym z głównych filarów większości rządowej, coraz więcej tracili grunt pod nogami. Sojusz czeski, mimo najszczerszych usiłowań rządu, nie mógł się zdobyć na uchwalenie ustaw ugodowych, przygotowanych na konferencjach wiedeńskich między przewódcami niemieckimi a staroczeskimi. Owocem tego odpornego zachowania się sejmu w Pradze był patent cesarski z dnia 25. stycznia, rozwiązujący parlament. Ludy austrjackie nie odrazu zorjentowały się w sytuacji, mimo komentarz urzędowy, dodany do patentu cesarskiego w *Wiener Zeitung*. Zrozumiały ją po części dopiero dnia 4. lutego, kiedy obwieszczone im ustąpienie z gabinetu ministra skarbu dra Dunajewskiego. Była to niezawodnie w gabinecie najbardziej prononsowana osobistość i pod względem politycznym najbardziej zdeklarowana. Jeżeli w gabinecie hr. Taaffego było coś autonomicznego, albo przynajmniej coś, co się sprzeciwiało dawniejszym tradycjom centralistycznym, to niezawodnie wyrazem tego był dr. Dunajewski. Jego ustąpienie oznaczało zerwanie z dotychczasową polityką i szukanie nowych torów.

Wspomniany komentarz rządu do patentu cesarskiego, rozwiązującego radę państwa, wzywał do współpracownictwa wszystkie żywioły patrjotyczne i umiarkowane. Zrozumiała to sjednoczona lewica i natychmiast ofiarowała rządowi swe usługi, zapomniała o tem, czem był dla niej przez lat dziesięć gabinet hrabiego Taaffego i gotowa była [illegible] ze stronnictwa fakcyjnie opozycyjnego w stronnictwo ministerjalne. Gdy wybory się skończyły zupełną Staroczechów porażką, hrabia Taaffe gotów był przyjąć ofertę Niemców liberalnych i wciągnąć ich do większości, pragnął jednak, aby do tej większości weszli także Polacy i konserwatyści z klubu Hohenwartha. Pierwszych Niemcy chętnie witali jako sojuszników, na współdziałanie z drugimi godzić się nie mogli. Usiłowania więc hrabiego Taaffego około utworzenia większości pozostały bez skutku. Bez stałej większości rozpoczęła się kadencja parlamentarna dnia 8. kwietnia. Okoliczność ta pozostała rozstrzygającą dla całej sesji. Mowa tronowa, wygłoszona dnia 13. kwietnia na zagajenie prac parlamentarnych zapowiedziała usunięcie z porządku dziennego wszystkich drażliwych kwestyj politycznych, narodowych i wyznaniowych, rozwijając przedewszystkiem program ekonomiczny. Na mowę tę izba polska nie odpowiedziała, dla adresu nie można było znaleźć większości i trzeba było się zadowolić ustnem podziękowaniem, złożonem z upoważnienia izby przez jej prezydjum u stóp tronu. Miejsce rozprawy adresowej zajęła dyskusja budżetowa, w której wszystkie stronnictwa, a w szczególności te, które pierwotnie były powołane do utworzenia większości, wypowiedziały swoje zapatrywanie na sytuację, zastrzegając sobie — wolną rękę. Hrabia Taaffe zadowolił się tem, zrzekając się na razie starej i stałej większości, oświadczając, że będzie się starał rządzić większością od wypadku do wypadku. Że jednak tę przypadkową większość tworzyć będą przecież prawie wyłącznie te same czynniki, które hrabia Taaffe chciał stale zespolić, to dla wszystkich było pewne. Na razie jakoś to szło. Unikając wszystkiego co ma poważniejszy charakter polityczny, można jakoś łatać, ale na długo staje się ten stan nieznośny dla jednej i drugiej strony. To też hrabia Taaffe bynajmniej w usiłowaniach nie ustawał, aby przecież stworzyć dla siebie i swych rządów stałą większość, aby nie być zmuszonym żyć z dnia na dzień.

Zdaje się, że usiłowania te pomyślnym może kiedyś będą uwieńczone skutkiem. Pod koniec roku nowy w tym kierunku mieliśmy do zanotowania krok. Członek niemiecko-liberalnej zjednoczonej lewicy wszedł do gabinetu, jako minister bez teki — fakt to z pewnością niezwykły. Część prasy niemiecko liberalnej uważała wprawdzie za stosowne zapewnić, że i po zamianowaniu hrabiego Kuenburga ministrem, stosunek zjednoczonej lewicy do rządu nie uległ zmianie, zapewnienie to jednak wiary nie znalazło i znaleść nie może. Stosunek dziś za nadto bliski, aby mógł być obojętnym, lewica dzisiaj uczestniczy w rządzie, nie może więc wobec rządu mieć „wolną rękę". Do utworzenia większości stałej naturalnie jeszcze daleko, ale trzeba przyznać hrabiemu Taaffemu, że wszystko czyni, aby ją z czasem mieć. Może mu się uda.

Koleje galicyjskie.

(Jak wielką jest sieć kolei w Galicji? ile i jakich kolei Galicja potrzebuje? kto je ma budować? szybkość na kolejach galicyjskich; jak kolej krajowa ma być budowaną i administrowaną?).

Ostatni zeszyt *Ekonomisty* zawiera dokończenie ciekawej pracy br. Gostkowskiego p. t. Rzecz o kolejach galicyjskich. Z obszernego tego elaboratu wyjmujemy ciekawsze dla ogółu czytelników uwagi, odpowiadające na powyżej zamieszczone pytania. Galicyjska sieć kolei wynosi tyle, ile droga z Paryża do Stambułu, tj. 3000 km.; na przejechanie jej potrzebaby siedzieć w pociągu trzy dni i tyleż nocy. Koleje nasze stykają się w 13 punktach z Niemcami, Szląskiem, Rumunją, Węgrami i Rosją. Jestto jednak wszystko niewystarczające. Galicja, co do gęstości kolei względnie do ludności, stoi po Dalmacji na ostatniem miejscu. W monarchji wypada 75 km. na 100 000 mieszkańców — w Galicji tylko 44 — tak, że brakuje nam właściwie do liczby przeciętnej 2046 km. drogi żelaznej. Gdybyśmy jednak odliczyli różne warunki lokalne, gdybyśmy nawet przyjęli za zasadę, że połowa analfabetów nie korzysta z kolei, to i tak brakłoby nam jeszcze 1000 km. dróg żelaznych.

Koleje, jakie obecnie posiadamy, są zbudowane dla celów wojskowych i przypadkowo tylko mogą mieć znaczenie ekonomiczne.

Takich kolei, jakich potrzebujemy, tj. kolei ekonomicznych, rząd budować nie będzie. bo koleje istniejące wystarczają mu najzupełniej. Sfery handlowe do rozszerzenia sieci kolejowej się nie przyczynią, bo potrzeby ich, są również zaspokojone. Ciężar budowy nowych kolei spada przeto na kraj, gdyż jego jest obowiązkiem pielęgnować przemysł i dbać o stworzenie możności do zarobkowania.

Pielęgnowanie zarobku powinno być główną troską. Niech będzie zarobek, a gospodarstwo rolne się podniesie, przemysł się rozbudzi i handel się rozwinie.

„Bierność naszego społeczeństwa — mówi Szczepanowski — jest namacalnym dowodem, że u nas brak zarobku. Podniesienie zarobku jest u nas tem ważniejsze, że takich, którzy potrzebują większego zarobku, jest u nas przeszło 6 miljonów, a takich, którzy potrafią żyć z zarobku, zaledwie 6 tysięcy."

Skoro koleje, jakie mamy budować, mają odpowiadać potrzebie kraju, trzeba mieć na oku zasadę, że koleje takie zaspakajać powinny przedewszystkiem potrzeby miejscowe, że więc nie mają żadnego innego celu, jak tylko lepiej zastąpić szosę, bo stosunki komunikacyjne są najważniejszym czynnikiem, od którego zawisł przyszły rozwój naszych sił ekonomicznych.

Konsekwencją tej zasady jest, że ruch kolei lokalnych powinien być tak urządzonym, aby mieszkańcy okolic, przez które kolej prowadzi, zdążać mogli łatwo do tych pociągów kolei głównej, które dla nich są najwygodniejsze, celem dostania się w porę do miejsc, które, ze względu na targi, sądy, zarobkowanie itp. najczęściej odwidzać muszą.

Więc nie podtrzymywanie ruchu światowego jest celem i zadaniem kolei lokalnych, ale pielęgnowanie ruchu miejscowego, bo tylko pielęgnowanie takiego ruchu przyczynić się może do rozwoju przemysłu krajowego.

Koleje lokalne są najlepszym środkiem do podniesienia poziomu sił narodowych, gdyż nietylko, że ułatwiają komunikację, ale czasami ją umożliwiają, mianowicie tam, gdzie budowa szos natrafia na trudności. W takich razach mogą bowiem być koleje żelazne taniej zbudowane, aniżeli szosy.

A gdy się zważy, że utrzymanie kolei może być czasem tańsze od utrzymania szosy, przewóz zaś jest zawsze tańszym, niż na szosie, przyjdzie się do poznania całej doniosłości tanich kolei, zwłaszcza gdy się pomni, że szosa dostarcza tylko drogi, kolej zaś daje do użytku nietylko drogę, ale także pojazd i siłę przewozową.

Świetny przykład, że kolej żelazna może być tańszą, niż szosa, dają nam Węgry. Kolej Arad Köresthal, mająca 62 kilometrów długości, kosztowała, na kilometr swej długości 17.000 zł., podczas gdy szosa, idąca w jej pobliżu, jest prawie półtora razy droższą. Kilometr szosy kosztuje bowiem 26.000 zł.

Szybka jazda jest głównym powodem, że koleje zwykłe są drogie; a ponieważ my drogich kolei nie potrzebujemy, więc na kolejach krajowych wypada jechać wolno, a okoliczność ta sprawi, że otrzymamy koleje, których przychody nie będą obciążone procentami od wielkiego kapitału wkładowego.

Na pytanie, jak szybko jeździć należy na kolejach krajowych, aby odpowiedzieć warunkom takich kolei — rozstrząsa autor gruntownie i fachowo całą sprawę, poczem daje odpowiedź, streszczającą się w następujących punktach.

1. Szyna nie potrzebuje na meter długości ważyć więcej, jak $12\frac{1}{2}$ klg.

2. Maszyny potrzebne są o sile 40 koni.

3. Z tem wszystkiem szybkość najcięższego pociągu nie spadnie poniżej 16 klm. na godzinę.

Bardzo ciekawą jest kwestja — jak kolej krajowa powinna być budowaną i administrowaną, żeby się opłacała? W tym kierunku otrzymujemy następującą odpowiedź:

„Koleje krajowe muszą być tanio budowane i urządzone, a administracja ich, nie może kosztować wiele. Ztąd wynika, że musimy ograniczyć nasze wymagania do możliwego minimum.

Kapitał zakładowy da się tylko wtedy zredukować, jeżeli koszta wykupna gruntu, potrzebnego pod kolej, nie będą wielkie, co znów stać się może tylko wtedy, jeżeli koleje krajowe stawiać będziemy ile możności na szosach, a tam, gdzie szosy koniecznie opuścić wypada, nabycie gruntu będzie tanie, lub grunt otrzymamy bezpłatnie. Rozumie się samo przez się, że kolej krajowa będzie koleją wąskotorową.

Mając tę zasadę na oku, nie będziemy stawiać budynków w czystem polu, lecz urządzać będziemy stacje kolejowe ile możności tam, gdzie blisko szosy, na której kolej idzie, znajdujemy budynki już gotowe, jak np. zabudowania gospodarskie, zajazdy, poczty itp. Na podwórze tych budynków wprowadzimy tor naszej kolei, a stacja będzie gotową. Kolej krajowa nie odgraniczy swej własności od sąsiadów, bo odgraniczenie dużo kosztuje, chyba tylko w wyjątkowych razach to poczyni.

Co się tyczy administracji, to kolej krajowa żadną miarą nie może być administrowaną według wzorów dzisiejszych naszych kolei lokalnych, gdyż te, lubo są taniej administrowane, aniżeli koleje zwykłe, zawsze jeszcze mają urządzenia które niepotrzebnie podrożają administrację.

Będzie więc wskazanem użytkować ile możności pracę kobiet, która jest akuratną i tanią. Kobiety są służbiste i zadowalają się mniejszą płacą, albowiem uważają czynności kolejowe, jako uboczne źródło swego zarobku. Naczelnikiem stacji, a więc zarazem urzędnikiem ruchu i kasjerem będzie żona, córka, siostra, lub gospodyni właściciela, administratora, lub arendarza budynku stacyjnego.

Kilometr kolei krajowej, kosztować będzie wraz z urządzeniem i taborem przewozowym: okrągło, co najwyżej, 10.000 zł.

Jeżeli kapitał ten, ma być umorzonym w 20 latach, natenczas wynosi roczny wydatek 500 zł. na kilometr kolei.

Ponadto są jednak i inne wydatki. Roczne koszta kilometra kolei przedstawiają się w sposób następujący:

Umorzenie kapitału zakładowego 500 zł., fundusz rezerwowy 145 zł., zarząd centralny 143 zł., trakcja 251 zł., konserwacja 203 zł., rozmaite 58 zł., razem 1300 zł.

Tyle złotych przynosić więc powinien każdy kilometr kolei krajowej, co roku, jeżeli kolej ma się opłacać.

Przychody naszych kolei lokalnych wynoszą rocznie przeciętnie 2 308 zł. na każdy kilometr kolei, są więc przeto półtora razy większe, niżby być potrzebowały do opłacania się kolei, gdyby koleje te były kolejami krajowemi w tem znaczeniu, jak to już opisano.

„Budujmyż więc koleje — pisze autor — a znikną utyskiwania na naszą biedę, na rząd, który nam dosyć jałmużny nie wydziela i na stosunki, które nam niby pracować nie dozwalają."

Korespondencje.

Buda-Peszt 4. stycznia.

Sejm i jego rozwiązanie. — Trochę o polityce hr. Szapary'ego. Widoki na przyszłość. — Agitacje wyborcze. — Przemówienia noworoczne. Karol Kerpakoly. — Miljonowy defraudant. — Jacques of Ripper" w Peszcie i panika kucharek. — Towarzystwo ratunkowe w opałach. — O czem więcej? — Moje życzenie.

Cała pompa, z jaką ma być dokonane zamknięcie sejmu węgierskiego — nigdy zresztą w takich warunkach, jak dzisiejsze, niebywała — jest dziełem, inscenowanem przez szefa gabinetu węgierskiego, lubującego się w podobnych widowiskach, służących zazwyczaj jako środek polityczny; tym razem, w celu złagodzenia dość ostro zapowiadającej się walki wyborczej, hrabia Szapary sądzi, że osoba króla i słowa jego mowy tronowej oddziałają na usposobienie wyborców i tym sposobem rząd będzie mógł liczyć na większą przychylność, niż tego spodziewać się może z objawów, które dzisiaj jaskrawo już występują.

Czy z rozwiązania sejmu wypłyną dla gabinetu jakie korzyści na przyszłość? Czas okaże. Zanotować jednak wypada, że, po upadku Tiszy, hrabia Szapary — najmniej wśród narodu popularnością się cieszący — jedynie tylko chwili ogólnego wzburzenia umysłów zawdzięcza może to, że w obec jego osoby i jego gabinetu, ogół przyjął postawę milczącą i spokojną; powiem nawet więcej: bo doprawdy niechęć ku osobie Tiszy, przed dwoma laty tak silnie markowana, spowodowała to, że w osobie hr. Szapary'ego nawet pokładano naonczas pewnego rodzaju nadzieje. Gabinet cieszył się nawet zaufaniem i była chwila, kiedy dawniejszych uraz zapomniano, a hrabia Szapary, oraz poszczególni ministrowie w jego gabinecie, cieszyli się nawet z entuzjastycznych owacyj, na ich cześć wyprawianych. Czy tak dziś jest, o tem powątpiewać można. Hrabia Szapary i jego gabinet rozporządza większością w izbie, ale cóż ta większość liczebna znaczy, jeżeli jakość tej większości nic nie warta. Prawda, że częstokroć nie można się zgodzić z wywodami i argumentacjami opozycji sejmowej; aleć, na Boga żywego, i to prawda, że prawica w sejmie, ta rządowo-liberalna partja, nie ma ludzi, gotowych do obrony rządowego programu. Nazywają tu rządowych liberałów „mamelukami". Słuszna to nazwa o tyle, o ile posłowie partji liberalnej zwykle abstynencją w obec obrad izby zachowując, zjawiają się wszyscy, jak jeden mąż, gdy zatrąbi szef gabinetu i alarmem wezwie ich do „głosowania".

Przed kimże innym, jak nie przed siłą opozycji cofnął się hrabia Szapary z tylu przedłożeniami rządowemi? — Dla czegoż rozwiązuje dziś sejm, jeśli nie z obawy przed agitacją opozycji w kraju? Czyż hrabia Szapary przez dwuletnie rządy swoje nie obniżył tam miary tego [illegible], jakie [illegible] ogół w nim pokładał? — Czyż absolutne, a tak nietaktowne występy hrabiego Szapary'ego, to w izbie, to poza izbą, mogły mu zjednać uznanie? Nie i stokroć nie! Sumienność przyznać nakazuje, że w gabinecie hrabiego są zdolni bardzo ludzie, jak ministrowie Barosz, Weckerle i Szilagy, ale i oni biorąc przykład z góry, sami się absolutyzmu takiego uczą, który z czasem może ich pozbawić sympatji u narodu. Ustawy, przedkładane przez nich w ostatnich czasach, tchnęły tak absolutną samodzielnością, że te owacje niedawne, na ich cześć wyprawiane, dowody sympatji, okazywane tak ostentacyjnie, zmieniły się raptownie w głośne protesta i demonstracje, których niedawno byliśmy świadkami. Gabinet Szapary'ego nie ma trwałych podstaw i łudziłby się, ktoby przypisywać chciał mu długotrwałość. Przyszłej sesji sejmowej może nie dożyje. Godziny jego życia zbliżają się ku końcowi, na zegarze uczuć narodu wskazówka dochodzi do kresu, a gdy uderzy złowieszczy dzwon jeszcze bardziej złowieszczej godziny wyborów nowych, wówczas, jeśli nie ministerstwo całe, to przynajmniej gabinet Szapary'ego runie.

Nie pomoże tu królewska interwencja — niech świadczy o tem upadek Tiszy — nie pomoże nic, bo ogół jest przeciw gabinetowi, a choćby gabi-

---

4)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— A już mi znowu zaczynasz śpiewać na starą nutę, — zawołał na to śmiejąc się pułkownik i tak mówił dalej: — Jużci i u mnie konie zawsze gotowe, ujeżdżone i ostrzelane, ale między nami mówiąc, na co nam tego? Czyż-to nie dosyć natłukliśmy się za tę naszą ojczyznę? ja przez lat piętnaście, ty lat ośmnaście, i przedeptaliśmy całą Europę od Saragossy do Moskwy, a niechaj tam sobie kto mówi, co chce, przecież nie najpróżno. Kościuszko nas zaprowadził do grobu, z honorem, to prawda, ale to grób był. Prawdę mówiąc, w samej Polsce nikt wówczas o Polsce nie myślał. A dzisiaj jest przecież Kongresowe Królestwo polskie i żywe, na Litwie, na Wołyniu. Podolu i na Ukrainie także jeszcze jakoś żyjemy, księstwo ma prawo zagwarantowane traktatem, toż i w Galicji nam jeszcze nikt nie zapiera polskiego oddechu. Wszystko to myśmy zrobili, jedno pokolenie; niech takie drugie po nas nastąpi, a dobije się reszty. Trudnoż po nas samych wymagać, abyśmy wszystko to naprawili, co wieki zepsuły. A i my także skarżyć się nie możemy, jakobyśmy za nasze trudy nie otrzymali nagrody. Zrobiliśmy, cośmy byli powinni, a może nawet cokolwiek więcej, bośmy się za ojczyznę bili aż do Lipska, a potem jeszcze jakiś czas dla honoru: za to też mamy respekt u ludzi i pogodny zachód słońca przed sobą. A jak tam jest w tej naszej Galicji, przecież i na to się skarżyć nie możem. Nie rządzimy tym krajem, to prawda, ale Niemca nie widzimy na oko. Kiedy się raz na trzy lata pokaże we wsi jaki kraisdragon, to się cała wieś zbiega, aby go oglądać, jak raroga. Podatki nie ciężkie, każdy je łatwo opłaca, o egzekucjach nigdzie nie słychać, dajemy wprawdzie rekruta, ale tego niewiele i jużciż trudno, aby się państwo obeszło bez wojska. Za to mamy jeść po uszy. Gumna pełne, spichrze się rozsadzają od zboża, korzec owsa po sorokowcu, funt mięsa po groszu, a czasem po niczemu. Do tego jeszcze wolnym jesteś, jak ptak, nikt nie zagląda ci w okna, nikt się o ciebie nie troszczy, nawet nie wiesz, czy jest jaki rząd w kraju: mój Czubaty, czegoż ci jeszcze potrzeba? Jeżeli kiedy będziesz w raju, o czem zresztą nie wątpię, to się przekonasz, że i tam ci lepiej nie będzie.

Czubaty słuchał tego wykładu z lekkim uśmiechem niedowierzania, a potem tak mówił:

— Pułkownik zawsze przeciwko mnie rację mieć będziesz, bo ja się nie umiem wysłowić. Ale powiem, jak umiem. Jest Kongresowe Królestwo, to prawda, ale kto tam w niem rządzi? Moskale. Ot i co porobili niedawno! Powięzili oficerów sztabowych i zacnych obywateli. A za co? za to, że się pomiędzy sobą Panu Bogu modlili, aby też Litwa i kraje zabrane zostały przyłączone do Polski, jak to im cesarz Aleksander obiecał. A toż-to jest rzecz, za to brać kogo do turmy, a jeszcze i na Sybir wysyłać? — A na Litwie, to już pożal się Boże. Przecieżcśmy tam byli i wiemy, jak tam małe chłopięta cięto rózgami i z ogolonemi głowami wysyłano w sołdaty. Opowiadał mi Milek niemało tych rzeczy, od których mi włosy na głowie wstawały. A przecież dla tego poszliśmy precz z tej tam gwardji litewskiej, do której Bogiem a prawdą nie wiedzieć po cośmy też chodzili. Jeszcze pułkownik przynajmniej choć żonę sobie wywiozłeś z tych krajów, ale ja nie wiem, za co wysługiwałem się przez cztery lata Moskalom, to też i nie wiem, czy mi Pan Bóg to kiedy przepuści

A kiedy to mówił Czubaty, z owej wielkiej ciosowej bramy wyjechała sześciokonna żółta kareta z dwoma pajukami z tyłu i z forysiem na przodzie i skręciła na lewo. Czubaty zerwał się z krzesła i przyłożył małą lunetę do oka, którą zawsze nosił w rajtuzach, bo opodal nie dobrze widział, a pułkownik rzekł:

— To moja żona jedzie na nieszpór do jezuickiej kaplicy.

Wtedy Czubaty znów usiadł i tak mówił dalej:

— Co tam w Księstwie się dzieje, trudno wiedzieć, bo stamtąd i ptak do nas nie zaleci. Ale, jak słyszę, to i tam Prusacy gospodarują, jak niedźwiedź w pasiece, a jeszcze nadto i ziemię nam z pod nóg wydzierają. Niedawno temu, kiedyśmy ich wygrzmocili pod Jeną, to już ich prawie nie było. A teraz się znowu wzmogło to licho. A co do naszej Galicji, to już chyba lepiej o tem nie mówić...

Wtem Czubaty sam sobie przerwał i znów przyłożył lunetę do oka, albowiem od bramy ktoś się zbliżał do ganku. Był to chłop ogromnego wzrostu, jak olbrzym, rozrośnięty szeroko, chociaż jeszcze był młody i zaledwie miał lat trzydzieści. Był on ubrany w krótki kożuszek barani, pas szeroki skórzany i buty jałowicze, sięgające do kolan, a na tem ubraniu miał zarzuconą brunatnego koloru guńkę góralską, zaś czapkę skórzaną okrągłą, obłożoną barankiem, trzymał w swem ręku. Twarz jego męska, ozdobiona krótkim przystrzyżonym wąsem i szeroko rozwartemi piwnego koloru oczyma, przy długich włosach, przyciętych równo nad czołem, znamionowała nie chłopa, przytłumionego uczuciem poddaństwa, ale swobodnego człowieka, który stoi o własnej sile i czemsiś się czuje. Tak się zbliżył do ganku, pokłonił się pułkownikowi czapką do kolan, Czubatego skinieniem głowy pozdrowił i z swobodnym uśmiechem na twarzy właśnie chciał coś przemówić, kiedy pułkownik go spytał:

— Cóż tam, mój Pliszka? pogoda sprzyja, możeby już czas wziąć się do owsa?

— Właśnie po to do jaśnie pana przychodzę — rzekł Pliszka po polsku, ową piękną wymową, jaką się lud wiejski odznacza bez różnicy obrządku nad brzegami Wisłoki i Sanu — objechałem dzisiaj wszystkie folwarki, lato było pogodne, owies dojrzał już wszędzie po dolinach, a i na górnych gruntach nie wiele mu braknie. Toż zakazałem na jutro ze wszystkich wiosek kosarzy od kołka do kołka, będzie ich najmniej ze trzysta pańszczyznianych, a jaka setka najemnych, toż za Bożą pomocą do końca tygodnia uporamy się z naszem owsiskiem. Ludzie się będą dziwować, bo wszystko to zniknie, jakby na ogniu.. I Pliszka zacierał ręce, a pułkownik rzekł do niego z uśmiechem:

— No, to tak dobrze. A nie żałuj tam ludziom gorzałki i każ upiec chleba dla tych, co z dalszych wiosek się zbiegną i zechcą w polu nocować; niechaj dobrze rękawy zakaszą, ale niech będą kontenci. A potem spraw im suty dożynek, na którym i my też się zabawimy. A za to powiem ci dobrą nowinę. Oto pan Białobrzeski sprzedał mi sześćdziesiąt morgów ziemniaków, a nie pytaj, po czemu, ot, jakbym znalazł na drodze, ale pod tym warunkiem, abym sam je wykopał, bo jemu trzeba pańszczyzny do lasu. Trzebaby tedy zawczasu o tem pomyśleć, skąd robotnika weźmiemy...

A Pliszce na tę nowinę aż się serce zaśmiało z radości, jakoż mu przerwał:

— Od przybytku głowa nie boli. Nasza gorzelnia, jak smok, wszystko to pożre. A wedle wykopania i zwózki to ja się naradzę z pisarzem. Tylko tak mi się zdaje, że trzeba będzie jeszcze trochę wołów przykupić.

— I o tem już pomyślałem — rzekł pułkownik. Jutro, pojutrze powróci Herszko Żubracki z Ołomuńca, więc jakoś to obmyślimy. Idź-że teraz, mój Pliszka, do pisarza, a jak się z nimi rozmówisz, to przyjdź tutaj i powiedz, coście tam uradzili.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

net pozyskał na przyszłość większość obecną w łonie swojego programu, to i opozycja wyjdzie, jeżeli nie zwiększona, to ta sama i będzie dalej, aż do „zmęczenia“ lub kapitulacji gabinetu utrudniać prace sejmowe! — Hrabia Szapary przekona się niebawem, że rozwiązanie sejmu korzyści mu nie przyniosło, — a owszem, jest raczej dla jego gabinetu porażką wielkiej miary. Że szef gabinetu nosił się dawno z myślą rozwiązania sejmu — o tem pisałem dawno — i prowizorjum budżetowe na przeciąg pięciu miesięcy kazało to już przy przedłożeniu tego projektu ten plan przewidywać.

Walka wyborcza, a raczej agitacja, już jest w pełnym toku. Manifesta wyborcze frakcji opozycyjnej dzisiaj po rozwiązaniu sejmu są jeszcze ostrzejsze, niż były przedtem, a wszystkie *contra* gabinetowi i *contra* szefowi rządu.

Najszkodliwszym czynnikiem przy przyszłych wyborach, dla rządu będzie niezaprzeczenie olbrzymiemi środkami — i dzielnymi mowcami rozporządzająca partja liberalno narodowa hrabiego Aponyi'ego. Zmiana nazwy tej partji z „umiarkowanej opozycji“ na „liberalno-narodową“ silniej przemawia do pojęć ogółu, nadto programowe mowy hrabiego Apponyi'ego, głoszącego „*urbi et orbi*“, że wolność i równouprawnienie na Węgrzech, muszą być gwarantowane w równej mierze każdemu obywatelowi, używającemu jakiego bądź języka, jednają mu, a raczej jego partji opozycyjnej w ogóle coraz to szersze koło zwolenników, zwłaszcza w Siedmiogrodzie między Saksończykami, Niemcami i Rumunami, którzy w parlamencie węgierskim mają 30 posłów, stojących ponad frakcjami, a którzy obecnie przechylą się może na stronę katechizmu politycznego hrabiego, pretendenta na fotel ministra prezydenta. Akcja wyborcza partji hrabiego Aponyi'ego bardzo politycznie, zręcznie i energicznie prowadzona, wyda może rezultaty, nie bardzo rządowi dzisiejszemu przyjaźne. Skrajna lewica wraz z partją Ugrona zrobią niewątpliwie to wszystko, co dla ich celów przy przyszłych wyborach będzie potrzebnem.

Reasumując tedy wszystko, co wyżej powiedziano, nie mogę się zgodzić na to, aby noworocznym mowom politycznym hrabiego Szapary'ego, ekscentryka barona Podmaniecky'ego, lub też prezydenta izby Tomasza Pechy'ego donioślejsze znaczenie przypisywać. Są to konwencjonalizmy, kurtuazyjne grzeczności, dalej polityczna krętanina i frazeologja, a wreszcie chwalba samego siebie, co mi przypomina przysłowie, które niestety mowcom przypomnieć się nie zdołało, że „*eigener Lob* ......“, a potem kilka punktów, ale całość przysłowia do „noworocznych mów“ naszych polityków zastosować by się dała najzupełniej.

Nowy rok nie dobrze się rozpoczął w stolicy. Oto umarł Karol Kerpakoly były minister finansów w ministerstwie Slavy'ego, długoletni do ostatniej chwili profesor prawa na uniwersytecie tutejszym. Ustąpić musiał z ministerjalnego fotelu *ex re* opozycyjnych wycieczek contra jego osobie. Naturalnie, że *de mortuis aut nihil, aut bene* — a ponieważ milczeć o Jego Ekscelencji nie można, przeto się u nas pisze — idąc w myśl zasady łacińskiej — panegiryki pochwalne. Ja tego nie potrzebuję — więc wybieram pierwsze i... milczę [illegible] - zasługach.

Z brzaskiem Nowego Roku strzeliła sobie w głowę osobistość, znana w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa, jako dobroczyńca, jeneralny kasjer pierwszej krajowej kasy Oszczędności, a wreszcie główna materjalna podpora teatru ludowego i współdzierżawca tegoż, oraz właściciel realności i dóbr. Przed śmiercią uchodził za takiego — po śmierci okazało się, że to defraudant, który okradł kasę na milion sto pięćdziesiąt tysięcy! Naturalnie zdumienie ogólne, śledztwo w toku, ale czy wykryją jakiego współwinowajcę, to kwestja wielka.

Żył pan Ludwik Piufsich (nazwisko defraudanta) świetnie po książęcemu, nawet po królewsku, w Buda Peszcie trzy domy — w Weitsen śliczna willa „Clarissa“—oto cały majątek, na który teraz położono sądownie rękę. Kasa oszczędności straciła pono zdefraudowaną sumę niepowrotnie — ponieważ żona samobójcy Clarissa Wimmer z domu, ogromny posiadała posag, któren w części użyto na kupno domów i willi, więc tej części nie można „zajmować“. Ogółem zaś majątek samobójcy liczą na 640 tysięcy, co stanowi ledwie połowę zdefraudowanej sumy.

Towarzystwo „ratunkowe“, najpiękniejsze — ze względu na cel — stowarzyszenie upada dla braku funduszów i poparcia ogółu. Gazety tutejsze wzywają ogół do ratowania ratunkowej drużyny. Smutny, ale prawdziwy objaw społecznej obojętności, dla towarzystwa, które w ciągu dwóch zaledwie lat interwenjowało w 25 tysiącach wypadków zaszłych w Buda-Peszcie.

Czasami trzeba ująć się i za „kucharkami“. Nie myślę bynajmniej o tem, by w kuchni podkładać „ogień“. Paniczny strach grasuje teraz między „kucharską rzeszą.“ Pojawił się na bruku peszteńskim jakiś ukrywający się przed władzą „Jaques“—rozpruwacz i piszący listy po angielsku i po węgiersku, kultywuje swe zbrodnicze rzemiosło... dotąd tylko na papierze. Policja stara się go schwycić, ale dotąd usiłowania nie uwieńczył skutek, a nawet i ona dostała list, pełen groźby, że „Jaques of Ripper“ ma zamiar policyjny „brzuch“ rozpruć. Strach ma wielkie oczy i udziela się prędko, szczególnie wśród mas tak oświeconych, jak stan... kucharski. Panika przybiera rozmiary coraz większe; pan Jaques pisze coraz to obszerniejsze listy, ale ukrywa się bardzo zręcznie, trzeba mu to przyznać.

O czem-że więcej pisać? — List karnawałowo-teatralny — wyszlę lepiej osobno, a teraz, z okazji pierwszej w tym roku korespondencji, zasyłam moim czytelnikom serdeczne życzenia dosiego roku! *Pobóg.*

Instrukcja dla Wydziału krajowego.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm, jak wiadomo, nową instrukcję dla Wydziału krajowego, która w ciągu 1891 r. wprowadzoną została w życie. Jeden jednakowoż ustęp tej nowej instrukcji został ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych zakwestjonowany.

Mianowicie Sejm postanowił w § 25 ustępie 2-gim, że jeżeli członek Wydziału krajowego nie pełni swego urzędowania dłużej, aniżeli dni czternaście, uważać należy, że tem samem złożył mandat do Wydziału krajowego. Wyjątek stanowić ma urlop, choroba, lub powołanie do innej służby przez Sejm, lub Wydział krajowy.

Dla uzasadnienia tej zmiany, podniosła komisja specjalna, wybrana dla powyższego przedłożenia, że postanowienie, według którego niepełnienie urzędowania uważanemby było za milczące i względnie dorozumiane, złożenie mandatu więcej odpowiada godności stanowiska członka Wydziału krajowego i że postanowienie takie, prawnie rzecz biorąc, z natury rzeczy wypływa i że je tylko w instrukcji skonstatować potrzeba.

Owóż p. minister spraw wewnętrznych, oceniając w zupełności intencje komisji oraz Sejmu, zwrócił uwagę na to, że umieszczenie powyższego postanowienia w instrukcji, zawiera w sobie zmianę statutu krajowego, albowiem skraca ustanowiony w § 14. statutu krajowego period urzędowania członków Wydziału krajowego, a zarazem stwarza nowy w statucie krajowym nieprzewidziany powód utraty mandatu członka Wydziału krajowego. Zmiana taka może przeto nastąpić jedynie w drodze ustawy krajowej, którą Sejm uchwalić może w przepisanym komplecie i większością głosów, unormowaną w §. 38. statutu krajowego.

Ministerstwo oświadczyło w końcu, że rząd w zasadzie nie ma nic do zarz[illegible] co do członków Wydziału krajowego, którzy bez [illegible]wiedliwienia, przez pewien [illegible]znaczony [illegible] pełnią urzędowania, orzeczono utratę mandatu na członka Wydziału krajowego, rząd nie może jednak uważać powziętej w celu unormowania tej sprawy, jednostronnej uchwały Sejmu za wystarczającą i wyraził zapatrywanie, że w celu powyższym potrzebną jest akcja ustawodawcza, przepisana dla zmian statutu krajowego.

Ponieważ zmiana instrukcji dla Wydziału krajowego uchwaloną została z inicjatywy Sejmu, przeto Wydział krajowy postanowił ograniczyć się na podaniu powyższego zapatrywania rządu do wiadomości Sejmu.

Z prowincji.

Brody 22. grudnia. (*Serdeczne pożegnanie. — Dodatki drożyźniane. — „Sokół“. — Z izby handlowej.*) Serdecznie pożegnały uczennice tutejszej szkoły żeńskiej swojego katechetę, ks. Piotra Weredyńskiego, tutejszego wikarego, który opuszcza nasze miasto, otrzymawszy probostwo w Szczurowicach. Po egzorcie zgromadziło się grono nauczycielskie i wychowanki zakładu, a uczennica VIII. klasy Sawicka, pożegnała imieniem koleżanek katechetę, dziękując mu za nauki i życząc szczęścia na nowem stanowisku.

W imieniu grona nauczycielskiego przemówił kierownik p. Dobródzki, podnosząc gorliwą i skuteczną pracę ks. katechety.

Tutejsza rada powiatowa przyznała swoim urzędnikom, jako dodatek drożyźniany, po 10% do płacy, a to na przeciąg 6 miesięcy, również izba handlowa uchwaliła urzędnikom pobierającym 500 zł. i niżej po 10%, a wyżej 500 zł. po 20% do płacy na przeciąg 7 miesięcy.

Tutejsi urzędnicy pocztowi i telegraficzni udali się z prośbą telegraficznie do naszego posła p. dr. Byka o wyjednanie im dodatku drożyźnianego; także i grono tutejszego gimnazjum podpisało petycję, przysłaną im z Krakowa, o dodatek drożyźniany.

Staraniem dobrze myślących i czynnych ludzi udało się zawiązać filję lwowskiego „Sokoła“. Na pierwszem walnem zgromadzeniu ukonstytuowano się i wybrano prezesem p. Witosławskiego, zastępcą p. Dorożewskiego, sekretarzem p. Trojana, skarbnikiem p. Gubaya, gospodarzem p. Heytuma, który zarazem udziela nauki gimnastyki i to bezinteresownie, za co mu na tem miejscu serdecznie dziękujemy; do wydziału zaś weszli pp. Adamowicz, Hawel J. i Kollauschek. Towarzystwo liczy obecnie 59 członków, a wydział krząta się gorliwie nad jego rozwojem. Nauka gimnastyki odbywa się 3 razy tygodniowo. Wydział zamierza prócz tego w najbliższej przyszłości urządzić przedstawienie amatorskie. Spodziewać się należy, że publiczność nasza licznem przystąpieniem zechce poprzeć to użyteczne towarzystwo.

Izba handlowa nadała dwa stypendja im. Franciszka Józefa po 120 zł. na rok 1891/92 Rudolfowi Schmudermayerowi z klasy 3. i Natanowi Nelkenowi z 4. klasy gimnazjalnej. Wybrała oraz cenzorami filji banku austro-węgierskiego pp. Blocha, Chajesa, Feuersteina, dr. Orskiego (zmarł) i Seucera dla Brodów, dla Tarnopola zaś, pp. Dąbrowskiego, Galla, Landaua, dr. Landesbergera, Maniewskiego, Puntscherta i Willnera i przyjęła budżet na rok 1892 w kwocie 8547 zł., na pokrycie którego zaproponowała 7 ct. od 1 zł.

Noc Sylwestra upłynęła u nas bardzo wesoło. Bawiono się tańczono z humorem i życiem w kasynie urzędniczem, towarzystwie muzycznem, gdzie dano także żywe obrazy i w młodej „Gwieździe“.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks Eustachy Sanguszko, wyjechał na kilka dni do Sławuty. — Władysław Folkierski, autor cennych dzieł matematycznych, były dyrektor naczelny kolei żelaznych i przedsiębiorstw żeglugi parowej w Peru, obecnie profesor w Limie (Peru) bawi od kilku dni w naszem mieście.

† **Ludwik Hierowski,** jeden ze starych naszych spiskowców, zmarł d. 27. grudnia rz. w 76 r. życia w Niemirowie. Syn leśniczego z pod Myślenic, który jako żołnierz napoleoński żywił gorące uczucia patrjotyczne, wzrastał śp. Ludwik już za młodu w miłości dla Polski. Skończywszy w r. 1832 ówczesne gimnazjum w Bochni, a uciuławszy sobie z dawania lekcyj 70 zł. mon. konw., wybrał się z tym majątkiem piechotą do Wiednia na dalsze studja. Tu znalazłszy zajęcie w kancelarji adwokackiej, zapisał się na prawa i wstąpił niebawem do tajnego związku młodzieży polskiej. Głową owego związku we Wiedniu był wówczas znany z swych gorących uczuć i poświęcenia Stanisław Marynowski. W roku 1835 po wyjeździe Marynowskiego do kraju, przyjętym został śp. Hierowski do gminy. W r. 1841, ukończywszy nauki prawnicze wstąpił jako praktykant do karnego sądu wiedeńskiego, lecz już we wrześniu, został na rekwizycję sądu lwowskiego uwięziony i z końcem stycznia r. 1842 do Lwowa odstawiony.

Wyszedłszy z więzienia znalazł zajęcie przy porządkowaniu bibljoteki hr. Piotra Moszyńskiego, następnie zaś dostał się do zarządu gospodarskiego w dobrach hr. Caboga w Wulce mazowieckiej, a nakoniec został rządcą w Niemirowie, podówczas własności hr. P. Moszyńskiego. Ożeniwszy się z Włoszką, którą jeszcze we Wiedniu był poznał, przeżył w Niemirowie lat czterdzieści, najprzód jako pełnomocnik właściciela, później zaś jako poczmistrz i posiadacz niewielkiego gospodarstwa. Dla cnót swych prawego charakteru i uprzejmego obejścia powszechnie szanowany, zachował w swej piersi zawsze gorącą miłość dla Polski i każdej chwili gotów był do prac i poświęceń dla sprawy publicznej. Włościanom przyświecał wzorowym gospodarstwem na swej 20-morgowej posiadłości i wywierał na nich wpływ zbawienny. Pozostawił też za sobą szczery żal jako dobry Polak i wzorowy obywatel.

Nekrologja. Marceli Dołęga Mostowski, były żołnierz gwardji narodowej z r. 1848, przeżywszy lat 70 zmarł d. 2. bm. w Tarnowie. — Teodor Juljusz Pawlas, lekarz powiatowy w Chrzanowie, zmarł w 45 r. życia. — Ludwik Grabowiecki, obywatel z Podola, przeżywszy lat 60, zmarł onegdaj w Krakowie — Leopold Kronecker, profesor uniwersytetu berlińskiego, jeden z najznakomitszych matematyków niemieckich, zmarł w Berlinie d. 29. zm., przeżywszy 68 lat. Przyczyną śmierci było zapalenie płuc po influenzy. — Alfred Cellier, jeden z najpopularniejszych w swoim czasie muzyków angielskich, zmarł w Londynie d. 28. zm. w 50 r. życia, wskutek następstw influenzy. Wielkiem powodzeniem cieszyły się liczne opery *buffo* Celliera, z których ostatnią „The mounte banks“ wystawia w tych dniach teatr w Londynie. — Zmarli we Lwowie: Józef Maziarski, majster rzeźnicki, przeżywszy lat 40 i Maciej Wlasek, urzędnik kolei państwowej.

Z życia towarzyskiego. Ślub pani Marji z Denisów Kleczewskiej, z p. dr. Juljanem Malcem, odbędzie się d. 7. bm. o godz. 10. rano w kościele św. Mikołaja.

Ślub p. Olgi Grekówney, córki Piotra i Malwiny z Szeitów, z p. Bogdanem Krzysztofowiczem, odbędzie się d. 30. bm. w Chorostkowie.

Mianowania. Minister handlu zamianował adjunktów budownictwa dyrekcji poczt i telegrafów: Jana Jankowskiego we Lwowie, Michała Tustanowskiego w Tarnowie i Józefa Perrellego w Stanisławowie, inżynierami.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Gierzyce, w powiecie bocheńskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Koncert Koczalskiego we Wiedniu. Raulek Koczalski występuje obecnie we Wiedniu z nadzwyczajnem powodzeniem. Pierwszy koncert dnia 19. grudnia w sali Bosendorfera zgromadził bardzo liczną publiczność. Znany krytyk dr. Hanslick pisze w *Nowej Pressie*: „Młodziutki, siedmioletni artysta zachwycał i w zapał wprowadzał publiczność. Biegłość, siła palców, pojęcie muzykalne, są u tego dziecka nadzwyczajne. Jest to najbardziej zajmujące dziecko cudowne, jakie dotychczas widziałem“ itd. — Jeszcze większemi pochwałami odznaczają grę Raulka krytycy: Speidel, Löwenberg i inni.

Drugi koncert Raulka w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu dnia 29. grudnia z. r. wypadł jeszcze świetniej, a na dalsze dwa koncerta, 14. i 20. stycznia, także w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, już bilety rozebrane.

Wspaniały dar Książę Torlonia ofiarował Rzymowi wspaniałą swoją galerję obrazów. Zbiór ten arcydzieł założony został przez ojca ofiarodawcy, księcia Aleksandra, niedawno zmarłego, i testamentem ostatniego miał być zawsze otwartym dla publiczności.

Zamykanie szkół w Królestwie Polskiem. Utrzymywana w Warszawie przez p. Sydonję Lewinsohn 1-klasowa szkoła żeńska została zamkniętą z rozporządzenia Apuchtina.

Prezesem krakowskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych zamianował minister wyznań i oświaty profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Franciszka Czernego Szwarcenberga.

Ze ślizgawki. Biały, lekki całun śniegu, w krąg pokrywa naszą ziemię, ona zamiast spać spokojnie, niespokojnie jakoś drzemie, zrzuca z siebie wciąż lodowy pancerz, który ją okala i zamotać się w okowy — przez czas zimy nie pozwala. A łyżwiarze tego roku co do zimy są w rozpaczy, dziś mróz ścisnął, jest ślizgawka, jutro może być inaczej. A ci zwłaszcza, co kupili sobie kartę sezonową, krzyczą, że tak lekka zima dla człowieka jest niezdrową.

Mróz po szybach rżnie haftami wzorzystemi arabeski, więc łyżwiarce w pięknych oczach już z radości stają łezki, że nadeszła wreszcie chwila, w której będzie mogła świeży, zgrabny kostjum ślizgawkowy sprezentować wśród młodzieży. I szczęśliwe, że dziś mroźno, zabierają więc stalówki i rendez vous sobie dały na arenie Szumanówki.

Ja tam byłem z ciekawości. Co za dziwy, co za czary, jak przedziwnie się łyżwują pojedyńczo — albo w pary, holendrują, powiązani w żywy łańcuch, ramię w ramię. Na odmianę, raz się łyżwiarz chyli zgrabnie ku swej damie, to łyżwiarka znowu z lekka zda się chylić w stronę drugą, i tak może by oboje chcieli lecieć — długo — długo...

A tam znowu z drugiej strony, widzę, dziewczę mknie urocze, zgrabna kibić, jak z żurnalu, z wiatrem płyną jej warkocze i rozeznać ją jest łatwo w różnobarwnym ludu tłumie, po wykwintnym wdzięku talji, po stalowym jej kostjumie; białe boa w krąg otacza jej milutki owal głowy, tak, jak całun biały śniegu do około szmat lodowy, tylko jedna kardynalna w porównaniu z tem różnica, że lód stoi nieruchomy, a łyżwiarka, jak wietrznica, to tu chwilę — to tam chwilę, tu się zjawia, tam znów znika i podobna pośród lodów — do błędnego jest ognika.

A tam z boku, pełen szyku — w marynarkę modną odzian, patrz na nią wciąż badawczo i ciekawie bardzo młodzian i holendra wciąż zatacza i okala czem raz głębiej, jako jastrząb, co chce porwać krwawą zdobycz śród gołębi.

A w tem słychać, tuż przy pannie, ostrej stali zgrzyt fałszywy i u stóp swej upatrzonej legł, jak długi — ledwie żywy; dziewczę znikło śród pań grona, on ostygły w swym zapale, znów szerokie toczy kręgi — co raz dalej — co raz dalej.

I tak patrzeć długo można, (a muzyka rżnie ochoczo) i figury po przed oczy ciągle nowe mi się tłoczą, panny, chłopcy, zgrabnie, szybko — a tak cicho, jakby duchy, przebiegają w lewo, w prawo, śród zimowej zawieruchy; a kto ciekaw, niechaj przyjdzie, to naśmieje się do woli, bo prócz figur harmonijnych jest też wiele karamboli. (*pezet.*)

Sprawozdanie poselskie p. Szczepanowskiego w izbie handlowej, odłożono na czwartek 7. stycznia rb. o godzinie 12 w południe.

Z powodu zaprowadzenia taryfy strefowej zwiększył się znacznie ruch osobowy na linji Kraków-Lwów. Służbę niższą powiększono o trzydziestu ludzi. Skutkiem skierowania głównego ruchu kolejowego na linję Kraków Przemyśl, a względnie Kraków-Przemyśl-Zagórz, znaczna liczba maszynistów, konduktorów i hamowaczy — jak donosi *Nowa Reforma*, przeniesioną zostanie do Krakowa.

Dyrekcja austrjackich kolei państwowych przeniosła z dniem 1. stycznia b r. trzech dotychczasowych urzędników kolei Karola Ludwika ze stacji w Tarnowie, a mianowicie nadinżyniera Józefa Skulskiego i kontrolora Ignacego Krupskiego do Krakowa, a inżyniera Stobieskiego do Nowego Sącza.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji mechanicznej w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł., będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 15. lutego rb. do końca września r. n. 1892/93. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do końca stycznia 1892.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie dnia 18. lutego rb. Podania, należycie ostemplowane i zaopatrzone: a) w metrykę urodzenia; b) w krótki życiorys, z podaniem przebiegu odbytych nauk i wykazu dzieł, do egzaminu przestudjowanych; c) w świadectwo dojrzałości i d) w dowody najmniej dwuletniej praktyki nauczycielskiej, odbytej w szkole ludowej publicznej, lub prywatnej, mającej prawo szkoły publicznej, — należy wnosić do dyrekcji komisji egzaminacyjnej (ul. Skarbkowska l. 39.) za pośrednictwem odnośnej rady szkolnej okręgowej najdalej po dzień 31. stycznia rb. We własnym interesie podadzą petenci dokładny swój adres i wymienią ostatnią pocztę.

Z komitetu budowy pomnika Aleks. hr. Fredry. Celem popierania sprawy pomnika Aleksandra hr. Fredry, zawiązał się w Kole artystyczno-literackiem w Krakowie komitet, w którego skład wchodzą pp.: dr. Juljan Bandrowski, dr. Franciszek Bylicki, Walery Gadomski, Ludwik Kaden, Leopold Löffler, dr. Wład. Miłkowski, Józef Niedźwiedzki, Godfryd Ossowski, Władysław Prokesz, dr. Kazimierz Smolarski. Na czele komitetu stoi p. Juljusz Kossak.

Zmiana własności. Dobra Banunin, w powiecie kamioneckim, należące do pani Pyszyńskiej, dzierżawione przez Tobiasza Mahlera, przeszły na własność i własną administrację pani Rozalji Truskolaskiej za cenę 106.000 zł. Dobra Strupków i Mołodyłów przeszły od pp. Kunców na własność p. Władysława Paygerta za cenę 195.000 zł.

Wystawę etnograficzną gotują Czesi na rok 1893 w Pradze. Aby zapoznać z jej ideą i celami publiczność, dyrektor Teatru Narodowego, Fr. A. Szubert, miał o niej niedawno odczyt w „Biesiadzie mieszczańskiej“.

Nowe „Kółko rolnicze“ zawiązało się w Zagórzu Konkolnickiem dnia 3. stycznia 1892, za staraniem ks. Edwarda Próchnickiego, wikarego z Konkolnik. „Kółko“ to liczy dziś 44 członków.

Policja poszukuje Samuela Habera który wedle doniesienia Beili Mecht, właścicielki piekarni w Winnikach, sprzeniewierzył na jej szkodę znaczną kwotę pieniężną.

Omal się nie spaliła żywcem wczoraj żydówka, Sara Schreiber, sprzedająca kartofle na ulicy Owocowej. Siedząc na garnku z węglami, uczuła nagle straszny ból i wtedy dopiero spostrzegła, że suknie objął ogień. Poparzoną odstawiono do szpitala.

Czas środkowo europejski Rada gminna miasta Żółkwi uchwaliła na posiedzeniu z dnia 29. grudnia r. z. zaprowadzić w mieście Żółkwi z dniem 1. stycznia 1892 r. czas środkowo-europejski.

Z dniem 1. stycznia rb. zaprowadziła i rada miasta Brodów czas środkowo-europejski.

Dodatek drożyźniany w wysokości 20% od pensji, przyznała rada gminna miasta Żółkwi swym urzędnikom i funkcjonarjuszom.

Kradzież. Panu Włodzimierzowi N., skradziono onegdaj po rozbiciu komody gotówkę w kwocie 142 zł. Złodziej dotał się do pokoju zapomocą dobranego klucza. Poszkodowany mieszka przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 21.

Drożyzna i brak mięsa. Z Mielnicy piszą do nas: W mieście naszem, liczącem około 4000 mieszkańców, w którem znajduje się sąd powiatowy, urząd podatkowy, urząd pocztowy i telegraficzny, nadzór straży skarbowej z 13 okolicznemi oddziałami, składający się z 76 ludzi, posterunek żandarmerji, notarjusz i wielu innych urzędników, za klg. lichego krowiego mięsa płaci się 40 ct., a baraniego 32 ct. Na Nowy rok jednak, chociaż każdy z urzędników zapłaciłby chętnie i wyższą cenę za krowie mięso, takowego niestety za żadne pieniądze nie dostał. Otóż

---

3)

PIERWSZY ŚNIEG.

(Ciąg dalszy).

— Przecież nie ta głupia sensatka — niechętnie szepnęła panna Lola, patrząc na swoje *vis-a-vis*.

— Role amantek chce objąć panna Ida!

— Wyrafinowana kokietka, szuka tylko pola do popisu! — To powiedziawszy, panna Eudoksja zacisnęła jeszcze mocniej swoje wąskie, brzydkie usta.

* * *

— Cudne oczy! — szepnął młodzian, biegnąc za zgrabnem jak sarneczka i jak ona pomykającem dziewczęciem.

— Cudne oczy — powtórzył głośniej, widząc, że dziewczę zdaje się go nie słyszeć. Nic to jednak nie pomogło. Dziewczę biegło, co mu sił starczyło, lekko, zwinnie wymijało przechodniów, z główką schyloną, ściskając w jednej ręce nuty, a drugą podtrzymując popielatą szubkę.

— Moje cudne, czarne oczy! — głos wibrujący namiętnością dał się znów słyszeć.

Dziewczę pomknęło jeszcze szybciej.

I już... już miało zniknąć na skręcie, wiodącym w mniej oświetloną ulicę, gdy młodzian w kilku wytężonych susach, dogonił ją i natarczywie, impertynencko zaczął iść obok. Dziewczę drgnęło i spuściło długie rzęsy, dając tem do zrozumienia, że nie chce go widzieć, a tem mniej słyszeć. Młodzian jednak nie dał za wygraną.

— Na Boga! czy pani mnie nigdy — nigdy nie usłyszy? — odezwał się z rozpaczliwą determinacją.

Kąciki ust już tylko drgnęły dziewczęciu i lekki śmieszek, jak szum strumyka wybiegł cichą kaskadą i doleciał do uszu młodziana.

Nachylił się więcej i zaglądnął pod szerokie rondo kapelusika. Przy migotliwym blasku latarni, zobaczył tam ku swemu zadowoleniu blado różowy rumieńczyk, który nie poprzestając na ślicznem liczku, wtargnął zdradziecko i na łabędzią szyjkę.

Dziewczę podniosło oczy i roześmiało się serdecznie i głośno.

— Dlaczego pani się śmieje?

— A dlaczegożby innego, jak przeto, że pan pytasz, czy ja pana usłyszę. Wszak już podobno od sześciu miesięcy rada nie rada, muszę słuchać pana. A przyznam się — muszę być otwartą — wcale nie jestem z tego zadowoloną.

— Tak! Pani więc słyszała mnie i dawniej. O! jak można być tak okrutną i nie dać mi poznać tego. Panno Jadwigo! Panno Jadwigo!

— Cóż to znowu? Pan wie już nawet, jak się nazywam?

— O wiem! Wiem więcej, wiem jak się rodzice nazywają, gdzie mieszkasz, gdzie pani chodzisz, co robisz, jak czas spędzasz, słowem wszystko — a i to także, że masz te cudne czarne gwiazdy, które radbym mojemi nazwać... Cóż mi jednak z tego, cóż mi z tego, kiedy nie mogę być obok ciebie i dostać się do świątyni, gdzie moje bóstwo przebywa?

— Ho, ho, ho, jak daleko pan się zagalopował!

Spojrzała na niego i raptem myśl jakaś figlarna zaświtała jej w głowie.

— Na cóż panu więcej gwiazdek, kiedy masz ich i tak już wiele — zaśmiała się wesoło.

— Ja? Ja?... żartuje pani!

— Wcale nie żartuję, całkiem serjo mówię, że masz pan inne gwiazdki.

— Kto mógł coś podobnie fałszywego powiedzieć pani — zawołał oburzony. — Chyba jakiś padlec!

— Ta—ak?! Cha, cha, cha, a to doskonałe!

— Nie wierzy mi pani?

— Śmieję się, boś pan zaprędko wydał sąd, nazywając tego ktosia podłym. Za pochopnie panie, za pochopnie!...

— Bronisz go pani? Pewnie to jest ktoś bliższy sercu. Nie wiedziałem! — mruknął z ironią i bolem.

— Mogę jednak panią upewnić i daję słowo uczciwego człowieka, że żadnych gwiazdek nie mam i nie miałem — dodał obruszony.

— Na jaką karę zasługuje ten, co szafuje słowem honoru i pokrywa niem nawet i kłamstwo.

— Pani mi zarzucasz kłamstwo?

— Zapewne!... Patrz pan, czyż nie prawdę mówiłam — i figlarka z poważną minką pokazała mu misterne miniaturowe białe gwiazdki, leżące na rękawach jego płaszcza.

Widzisz pan, wszędzie masz pełno gwiazdek; na płaszczu, na kapeluszu, na twarzy i nawet i.. i... na wąsach!

— A! — wydobył się głośny, wesoły wykrzyknik z ust młodzieńca — to śnieg!

I rękę machinalnie podniósł, zgartując nią z jasnych wąsików, biały, drobny puszek.

— A toś mię pani wzięła na tortury? I pani masz dobre serduszko? — dodał czulej z wymówką.

— To kara, żeś pan innej drogi nie obrał do tych gwiazdek, których się panu zachciewa, panie Adamie!

— Co słyszę — Adamie?! Więc i pani mię znasz, panno Jadwigo?

Ona zarumieniła się mocno.

— O, Boże, pamiętnym mi będzie na całe życie ten dzień dzisiejszy — ten śnieg pierwszy!

I para młodych mknęła dalej, zatopiona w rozmowie. Ona słuchała, a on jej ciągle do uszka mówić musiał coś przyjemnego, bo rumieńczyk przybierał rozmaite cienie. To bledszym, to ciemniejszym na przemian się stawał.

Po chwili młodzieniec pędził, jak gdyby na skrzydłach niesiony, tą samą drogą — ale już tylko sam jeden.

I szczęśliwiec, pewnie do słów dziewczęcia, które mu rzuciło na pożegnanie, „że chcącemu nic trudnego“, trawestował znaną aryjkę, nucąc półgłosem:

> Aby gwiazdkę mieć,
> Trzeba tylko chcieć.
> Sposób kto tylko zna
> Już ja ma, już ją ma.

* * *

— Mój Boże! Siódma już godzina, a jego dotąd jeszcze nie ma. I to dziś!... dziś, w rocznicę ślubu... rozdzieleniśmy! A to wszystkiemu winien ten niepoczciwy, niedobry Edwardek!

Bo i jakżeż można już tak bez granic poświęcać się dla drugich i przez to narażać się Bóg wie, na jakie niebezpieczeństwa?..

Niech tylko ktobądź wściubi głowę i powie, że tam ktoś drugi chory... Oho! w tej chwili mój Edwardek za kapelusz i nie zważając na nic, czy to pogoda lub deszcz dzień czy noc, i pędzi, co mu sił starczy!... A ty żonko?... Masz książki, fortepjan, kwiatki, a wreszcie do konwersacji Marysię... Tak, tak! Czegoż więcej można pragnąć?!

Powyższy monolog wygłaszały małe piękne usta powabnej kobietki, która siedząc na niskim fotelu z książką w ręku, niecierpliwie oczekiwała kogoś, spoglądając od czasu do czasu na drzwi i łowiąc za niemi najlżejszy szelest.

Po chwili drzwi się otwarły. Niedługo potem na niskiej kozetce siedziało ich dwoje.

W pokoju tymczasem było już całkiem ciemno. Tylko przez okna zamglona twarz księżyca ciekawie zaglądała do wnętrza, a nie mogąc z góry tak dobrze dostrzedz, wysłała na zwiady kilka drobnych gwiazdek, które wysunąwszy się z pod chmury, lgnęły ochoczo do szyby, aby się przypatrzyć szczęściu.

Para młoda nie uważała jednak tego i gwarzyła dalej półgłosem.

Nagle on wychylił się naprzód i wpatrzył się w okna.

— Anielciu, patrz, w rocznicę naszego ślubu, pierwszy śnieg.

W tej samej chwili drzwi skrzypnęły i pokazał się w nich mały, zadarty nosek Marysi.

— Proszę pana, z Kobierzyna przyjechał chłopak i domaga się tu wejść; mówi, że mu bardzo pilno.

— Otóż macie, a tak nam było dobrze! Ani minuty wytchnienia! Zamęczą mi go, jak tak dalej będzie — dąsając się, zawołała młoda kobietka.

Na wszystko proszę cię i błagam, zostań! Każ słudze powiedzieć, że cię nie ma — Przynajmniej ten jeden wieczór spędź ze mną!

— A jeśli tam matka liczy długie godziny, czeka i patrzy z rozpaczą na chore dziecko? — odpowiedział jej z wahaniem.

— Parę godzin może przecie poczekać.

— Za parę godzin może być za późno!

— No, jeżeli to matka czeka, to pojedziesz, jeżeli zaś ktokolwiek inny, to musisz zostać.

— Zgoda, zgoda! dziękuję ci moja duszko. Marysiu, wprowadź tu tego chłopaka — zwrócił się do sługi.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

taki to Nowy rok w Mielnicy, gdzie chociaż rzeźnicy biją tylko tanie, chude krowy i jałówki i dowolnie ustanawiają sobie cenę mięsa, brak mięsa bardzo często daje się uczuć.

Wybory do brodzkiej rady powiatowej odbędą się dnia 12. bm. z gmin, dnia 14. z miasteczek, a d. 19. z większych posiadłości. Agitacja — jak donosi nam brodzki nasz korespondent — jest silna. Obydwie partje godzą się na ks. kanonika Mandyczewskiego, jako na zastępcę marszałka. Wybór dotychczasowego marszałka, p. Salego. jest prawie zapewniony.

O pożarze szkoły kadeckiej w Łobzowie czytamy w *N. Ref.* Onegdaj tj. 3. bm. o godzinie pół do szóstej popołudniu wybuchł w Łobzowie w gmachu szkoły kadeckiej groźny pożar. W kwadrans po wybuchu ognia przybyły na miejsce dwa pogotowia straży ogniowej krakowskiej, które zastały dach prawego skrzydła od strony potoku w płomieniach. Silny wiatr zachodni sprzyjał wzmaganiu się groźnego żywiołu, który w ciągu kilkunastu minut objął wiązania dachowe, strych i jaskrawą łuną zaświecił nad okolicą. Naczelnik straży p. Eminowicz zarządził ratunek od strony ogrodu i z wewnątrz gmachu, tak, że pożar, z dwóch stron opanowany, po upływie dwóch godzin i po pełnej wysiłku pracy, został szczęśliwie zlokalizowany i ugaszony. — W prawem skrzydle gmachu na drugiem piętrze mieści się biblioteka zakładu i tej zagroziło wielkie niebezpieczeństwo, to też straż krakowska największe czyniła wysiłki, aby tam ognia, który już strawił strych i wiązania dachowe i przepalał sufity, nie dopuścić. Wystające tuż pod gmachem dobudowane gzymsy, ułatwiły straży wyprowadzenie wężów na strych. Jedyną przeszkodą, która utrudniała i opóźniała ratunek, był wielki brak wody i dopiero, gdy kapitan Uhle, który bardzo energicznie rozwinął ratunek przy świetle naftowych pochodni, zorganizował przy pomocy uczniów zakładu i ludności miejscowej szpaler do podawania wody z Rudawy, gaszenie postępować poczęło nader szybko. Pożar byłby niechybnie wobec silnego wiatru przybrał daleko większe rozmiary i rozszerzył się na cały dach pałacu, gdyby nie okoliczność, że wiatr zachodni pędził płomienie i iskry na ogród i rzekę. Na strychu, gdzie ogień wybuchł, musiało być prawdopodobnie wiele słomy, gdyż wiatr unosił i rozmiatał całe snopy drobnych iskier. niewątpliwie ze słomy pochodzących. Ratunek ukończono o godzinie 8 wieczór. Przyczyna pożaru niewiadoma. Porządek i straż na miejscu pożaru utrzymywali kadeci. W ratunku niosły również skuteczną pomoc sikawki z Krowodrzy i Nowej Wsi.

Nieprawdziwe doniesienie. Czytamy w *Czasie*: *Neue freie Presse* doniosła, iż Jego Eminencja ks. kardynał Dunajewski, ma się udać na konsekrację ks. arcybiskupa Stablewskiego do Gniezna. O ile wiemy, ks. kardynał nie zamierzał jechać i nie pojedzie na konsekrację ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Obiad. U arcyksięcia Leopolda Salwatora, odbył się w niedzielę o godz. 6. wieczorem obiad, na który otrzymali zaproszenie: kapitan Ludwik Fiderkiewicz, przeniesiony z tutejszego do 1. pułku korpusu artylerji, dalej wszyscy oficerowie 22. baterji dywizyjnej, będącej pod rozkazami arcyksięcia, a mianowicie kapitanowie: Jan Commersi, Leopold Krzepela, Antoni Kronholz; starsi porucznicy: Mikołaj Wassilowicz, Józef Wanicek, Herman Kögl, Ferdynand Schulz, Stanisław Warona, Ludwik Pleschke; starszy porucznik oddziału rachunkowego, Adolf Kudielka; porucznicy: Ferdynand Tomaszczyk, Wincenty Wodicka i Ludwik Hamada.

Drugie zgromadzenie obywateli miasta Lwowa odbyło się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej. Przedewszystkiem powzięto rezolucję w sprawie neptyzmu i systemu protekcyjnego panującego wrzekomo w obsadzaniu posad rozmaitych, przez obecną radę miejską. Sprawę tę i niesłuszne inwektywy wyjaśni i niezawodnie odeprze pan prezydent miasta w swem sprawozdaniu z trzechletniej działalności rady.

Następnie uchwalono rezolucję przedstawioną przez dr. Marjana Ciesielskiego następującej treści:

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa poleca przyszłej reprezentacji miejskiej:

1. wyjednanie w administracji kolei państwowych budowy licznych stacyj i przystanków w okolicy Lwowa wzdłuż istniejących szlaków kolejowych, oraz zaprowadzenia lokalnych pociągów osobowych w większej ilości między dworcami lwowskimi, a sąsiednimi stacjami jak: Kleparów, Rzęsna polska, Brzuchowice, Zaszków, Zawadów, Basiówka, Biłohorszcze, Kozielniki, Glinna, Nawarja, Pustomyty, Zimna woda, Rudno, Mszana, Sichów. Stare sioło, Barszczowice, Kniaże i t. p., a to w tym celu, ażeby zapomocą taniej i dogodnej komunikacji z miastem umożliwić i ułatwić części ludności miejskiej osiedlenie się na przedmieściach Lwowa i w jego okolicy;

2. wyjednanie u administracji kolei państwowych, ażeby ruch osobowy między Lwowem, a dalszymi okolicami kraju, prowincjami ościennymi i zagranicą, oraz *vice versa* był protegowany wyjątkowemi taryfami osobowemi;

3. wyjednanie u c. k. rządu, ażeby fundusz rezerwowy inkamerowanej właśnie kolei Karola Ludwika został użyty o ile możności na inwestycje kolejowe w obrębie gminy m. Lwowa, w szczególności na budowę nowego dworca centralnego, dla którego jako najstosowniejsze miejsce ma być wskazanym plac Gołuchowskich, albo wylot ulicy Janowskiej obok kościoła św. Anny. Ze względu na rzekomo już istniejące w tej mierze projekta rządowe, poleca się ten punkt rezolucji szczególniejszej uwadze przyszłej reprezentacji miejskiej;

4. zwołanie dla spraw komunikacyjnych miasta Lwowa ankiety, której zadaniem będzie obmyślenie i szczegółowe wskazanie środków komunikacyjnych dla miasta potrzebnych, oraz opracowanie projektu budowy brakujących miastu kolei parowych, konnych lub elektrycznych.

Nadto przyjęto wnioski, odnoszące się do sprawy budowy mieszkań normalnych dla robotników i niezamożnych mieszkańców, tudzież zakładanie spółek surowcowych, zaliczkowych i magazynowych. Sprawami temi miałaby się zająć rada miejska. Obywatel p. Budweiser wystąpił z dłuższem przemówieniem, w którem przestrzegał przyszłą radę miejską przed nieopatrznem zaciąganiem długów, z powodu złego stanu ekonomicznego u nas w ogóle, oraz ze względu na możliwe trudne przejścia jak wojna, głód itd.

Mowę p. Budweisera przyjęto hucznemi oklaskami.

P. Hillich Marcin wniósł rezolucję w sprawie ogrodu miejskiego.

Pogłoski o śmierci pani Heleny Modrzejewskiej obiegały od kilku dni w Krakowie. Możemy zapewnić, że ani rodzina pani Modrzejewskiej, ani też nikt z jej licznych krakowskich znajomych i przyjaciół, nie otrzymał żadnej podobnej wiadomości z Ameryki. Pisma amerykańskie również wcale o tem nic nie donoszą. Zygmunt hr. Cieszkowski odniósł się wczoraj telegraficznie do „Klubu artystycznego" w Nowym Jorku z zapytaniem o stan zdrowia znakomitej artystki.

„Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie", obejmujące: 1) Ruch ludności w latach 1881 do 1891 ze specjalnem uwzględnieniem r. 1890 i 1891. 2) Ceny zboża i mięsa na targu lwowskim od r. 1805—1891. 3) Konsumcję najważniejszych artykułów żywności w l. 1881—1890. 4) Własność nieruchomą 1890. 5) Czynsze płacone za mieszkania 1890. 6) Statystykę szkolną z lat 1886/7—1890/1. 7) Komunikacji handlu, zmiany wyznań etc., a nadto 8) wyniki spisu ludności dokonanego według stanu z dnia 31. grudnia — 1890 wyjdą dnia 20. stycznia. W handlu księgarskim, dla którego przeznaczono 100 egzempl. kosztować będzie zeszyt obejmujący 12 arkuszy druku, a przeszło 60 tabel 1 zł. 15 ct. W drodze przedpłaty, którą składać należy w prezydjum magistratu, lub biurze statystycznem kwotę 85 ct. Przedpłatę przyjmuje się tylko do dnia 8 go stycznia.

Z armji. Mianowani: Józef Lremla komendantem domu transportowego w Krakowie. Przeniesieni: Kadet zastępca oficera Wiktor Rodakowski do 97. p. Kapitan Stefan Sobotka do 2. bat. art.

Jenerał Hugo Milde de Helfenstein, dotychczasowy komendant 2. dywizji piechoty w Jarosławiu, mianowany został prezydentem wyższego sądu wojsk. w Wiedniu, a w jego miejsce przeniesiony został do Jarosławia jenerał major Ludwik Gaupp de Berghausen, dotychcz. komend. 21. brygady.

Major Tymoteusz Szołayski przy komendzie placu w Krakowie został podpułkownikiem. Porucznik Józef Wolf z 41. pp. przeniesiony do stanu czynnego węg. obrony krajowej. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Leon Binder w 95, Bolesław Nodzyński w 55, Ernest Hess w garn. szpitalu nr. 3 w Przemyślu, Samuel Silberstein przy 30. pp., Jan Mestecky z Przemyśla do 8. pp. Praktykantami rachunkowymi w rezerwie mianowani zostali: Bart. Tittlinger z 41. pp. przy dyrekcji inż. we Wiedniu, Kazimierz Kołłowski z 13. pp. przy dyrekcji inż. w Krakowie. Weterynarzami zostali praktykanci w rezerwie: Franciszek Frydrych przy 1. p. uł., Jan Skuciński przy 38 i Józef Nowicki przy 32. bat. dyw. Przeniesieni zostali kapitanowie: Artur Hofman, komendant garniz. domu transportowego w Krakowie do komendy placu tamże, Józef Kremla z komendy placu we Wiedniu do garnizon. domu transportowego w Krakowie, jako komendant.

Z rezerwy do nieczynnej obrony kraj w Galicji przeniesieni zostali porucznik Dobija W.

Podporucznicy: Nowosielecki Zygmunt, Kormosz Teofil, Czerny Prosper, Karatnicki Włodzimierz, Fiderkiewicz Tadeusz, Tetmajer Przerwa Sylwester, Budzyński Wiktor, Gołąb Franciszek, Wittig Leon, Schneider Jan Pająk Kazimierz, Biliński Słotyło Paweł, Falkowski Jan, Angermann Kazimierz, Schirmer Edward, Baram Adolf, Prokopowicz Roman, Mańkowski Karol, Dobrzański Juljusz, Segel Adolf, Dobrowolski Józef, Banach Adam, Sas Liskowacki Jan, Glück Jan, Karliński Leon, Bartmański Kazimierz, Skwarczyński Józef, Hamerski Władysław, Frey Jakób, Burzyński Mieczysław, Piil Władysław, Maywalt Zygmunt, Walach Karol, Barański Franciszek, Olszewski Stanisław, Alberti Stanisław, Popiel Józef, Hirt Otton, Studziński Adam, Kozubowski Adam, Redlich Izrael, Aschkenase Dawid, Cegliński Roman, Pollak Hugo, Zagórski Władysław, Dziubiński Leon, Rosenfeld Łazarz, Niemiec Wojciech Homicz Jakób, Urzędowski Andrzej, Trupkiewicz Franciszek, Schober Józef, Fąirowicz Franciszek, Pałka Franciszek, Parnas Maksymiljan, Mikuli Henryk, Tarnowski Stefan, Czermiński Kazimierz, Pienczykowski Stanisław, Walewski Wandalin, Brunicki Zdzisław, Hönel Artur, Umlauf, Skolimowski Tadeusz, Kostrowski Władysław, Seeliger Ludwik, Jędrkiewicz Zeno, Gałecki Kazimierz, Klein Maurycy, Szczudłowski Wincenty.

Kadeci: Skórski Ludwik, Nazarewicz Michał, Herrmann Wacław, Fredro Andrzej, Koppens Juljusz, Kolarzowski Karol.

Kapelani wojskowi: Babicz Jan, Biela Wojciech, Bochenek Michał, Boczar Józef, Carnota Andrzej, Dziurzyński Mateusz, Jary Kazimierz, Kaczmarski Eustachy, Korzyński Nestor, Lewicki Mikołaj, Ręgorowicz Józef, Scherf Ludwik, Skoczyński Stefan, Słowiński Fr., Urban Józef, Wosiański Jan, Zajchowski J., Zawadzki Izydor.

Starsi lekarze: Łuszczakiewicz Józef, Mosler Maksymiljan, Gratzka Józef, Lachowicz Eugenjusz, Hofmokl Eugenjusz, Nałęcz Skałkowski, Blumauer Fr., Momidłowski Wal., Stoklassa Józef, Krokiewicz Ant., Sroczyński Fr.

Lekarze asystenci: Schnek Karol, Świątkiewicz Michał, Feuerstein Eliasz, Ozimek St., Czyrniański J., Krzyżanowski Kalikst, Keller Dawid, Last Berl, Pilzer H.

Akcesiści prowiantowi: Schanzer Edward, Maciejowski Michał, Lityński Kazimierz, Witz Justyn, Klötzel Samuel.

Akcesiści aptekarscy: Rogalski Puch St., Grünnspann Herman, Lewicki Józef, Wolański Stanisław, Papée Władysław, Weinreb Rubin, Hescheles Izaak, Stupnicki Jan.

Akcesiści rachunkowi: Stengacz Juljan, Raab Franciszek.

Praktykant weterynarski Kulczycki Włodz.

Do węgierskiej rezerwy obrony krajowej zostali przeniesieni podporucznicy: Tetmayer Przerwa Władysław, Boskovics Albert, Krypiakiewicz Juljusz.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Miękisz nowy, w powiecie jarosławskim, na restaurację szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

W szkole żeńskiej im. Czackiego rozdawaną będzie — jak zeszłego roku — od dnia 5. stycznia począwszy przez trzy miesiące zimowe codziennie rano gorąca herbata z bułką dla 120 dziewcząt na koszt inspektora tej szkoły adw. W. Holzera. Nadzór nad rozdawnictwem wykonywać będą nauczycielki tej szkoły. — Ofiarność p. Holzera zasługuje na prawdziwe uznanie.

Zmarły ambasador angielski w Stambule śp. White, był — jak to już donosiliśmy — konsulem w Warszawie w r. 1861. Jako gorący przyjaciel Polaków, zbierał zmarły wszystkie odnoszące się do naszej sprawy dokumenty dyplomatyczne, które wraz z własnym pamiętnikiem, kreślącym opis tej pamiętnej doby, przeznaczył dla jednej z bibljotek krajowych.

Cenny ten dar stanie się prawdopodobnie udziałem bibljoteki ks. Czartoryskich w Krakowie.

Tutejsze Koło literacko-artystyczne postanowiło przesłać wdowie po śp. Whitem adres kondolencyjny.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była — 2·9°C., najwyższa — 0·4°C., najniższa — 6·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni, co do siły mierny (3—4), średnia temperatura doby pozostanie około — 2·0°C., stan nieba zmienny, a powietrza bardzo wilgotne 85 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla ubogich wstydzących się żebrać, zamiast rozsełania życzeń noworocznych, pani Marja Białobrzeska z Błażowa zł. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wróg ludu", sztuka w 4. aktach Henryka Ibsen'a; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a; jutro we czwartek „Rigolletto", opera w 3. aktach z prologiem Verdi'ego. Debiut pani Malinowskiej, uczennicy pani Grzybińskiej i gościnny występ pp: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. Niespodziewany zakaz wystawienia zapowiedzianej na wieczór wczorajszy sztuki konkursowej pod tyt.: „Kraj", spowodował zmianę w programie przedstawienia.

Wznowiono wesołą krotochwilę „Tricoche i Cacolet", w której grą pełną humoru odznaczyli się panowie: Feldman, Skalski i Zboiński, tudzież pani Kwiecińska.

P. Skalski arję swą w akcie pierwszym, trawestującą maniery włoskich śpiewaków, musiał na żądanie powtarzać.

Publiczność zebrała się licznie.

Wystawa prac Andriollego Znany ilustrator i malarz Andriolli otwiera w Petersburgu wystawę własnych kartonów, rysunków, szkiców itp. Artysta krząta się obecnie około zgromadzenia przedmiotów, znajdujących się przeważnie w rękach osób prywatnych.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 1 „BLUSZCZU" za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza

W kwietniu 1892 odbędzie się w Petersburgu wystawa straży ogniowej, która obejmować będzie 7 grup, a to: 1 Środki dla zapobieżenia pożarom 2. Aparaty do odkrycia. pożarów 3. Przyrządy do gaszenia pożarów. 4. Przyrządy ratunkowe, pierwsza pomoc przy zranieniach. 5. Transport pompierów i ich przyrządy do gaszenia. 6 Organizacja i uzbrojenie pompierów. 7. Statystyka i literatura.

Do wystawy tej dopuszczeni będą także wystawcy zagraniczni, jednak tylko hors concours.

Zgłoszenia adresować należy do komitetu wystawy straży ogniowej w Petersburgu, ulica Panteleimonovskaja nr. 2.

Wystawa rolnicza i przemysłowa w Philippopolu (Plovdiv) w Bułgarji, odbędzie się nie jak pierwotnie zamierzono 6/18. września, lecz już 2/14. sierpnia 1892. Blankiety deklaracyjne nadeszły do izby handlowej i przemysłowej, która je na życzenie stronom interesowanych prześle.

Na wystawę tę zwraca się uwagę szczególnie pp. fabrykantów maszyn rolniczych, którzy dla swoich wyrobów korzystne znaleźć mogą odbyt w Bułgarji.

Przegląd polityczny.

* Wiadomość, jakoby poseł dr. St. Madeyski miał być powołanym na wysokie stanowisko urzędowe, a mianowicie na urząd szefa sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, zaprzeczają półurzędowe dzienniki wiedeńskie i tłómaczą powstanie tych pogłosek rokowaniami, jakie prowadzono pierwej z posłem Madeyskim o objęcie tego stanowiska, które to rokowania niedoprowadziły do rezultatu.

* Organizacja socjalno demokratycznych związków robotników górniczych w Niemczech ma uledz niebawem gruntownej zmianie. Pierwszy w tym względzie kongres socjalno demokratyczny, zwołany do Halberstadt na dzień 14. marca, ma się zastanowić nad zmianą organizacji w tym duchu, iżby w walkach o podwyższenie płacy nietylko pojedyncze grupy robotników, ale wszyscy zorganizowani robotnicy mogli równocześnie brać udział. Przywódcy ruchu robotniczego twierdzą, że dotychczasowa organizacja nie sprzyja skutecznemu strejkowaniu.

* *Kreuz Ztg.* dowiaduje się z Londynu, że jest możliwą rzeczą, iż lord Randolf Churchill zostanie następcą sir Augusta Pageta, jako ambador angielski w Wiedniu,

* *National Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że car zobowiązał się nie dopuszczać przez pewien szereg lat zniżenia ceł na fabrykaty żelazne i tkackie.

* Głód w Rosji dochodzi do kulminacyjnego punktu, i coraz większe grozi niebezpieczeństwo, ponieważ środki, przedsięwzięte celem złagodzenia nędzy, w praktyce bardzo małe przyniosły rezultaty. Spekulanci rosyjscy na głodnych robią świetne interesa, a miłosierdzie publiczne zbyt skromne, inicjatywa prywatna martwa i na każdym kroku paraliżowana. Komitet głodowy, pod prezydencją następcy tronu rosyjskiego, w. ks. Mikołaja, który miał ująć główny ster akcji ratunkowej, ściągnął już na siebie w samej Rosji utyskiwania, z powodu małej energji, jaką w tak naglącej sprawie okazuje. Komitet ma charakter czysto biurokratyczny, a przy wyborze członków tegoż kierowano się przedewszystkiem względami politycznemi. W skład komitetu weszli: minister dworu, minister spraw wewnętrznych, minister domen, prokurator synodu rosyjskiego i dwaj carscy generał adjutanci, oraz podsekretarz stanu i kierownik policji politycznej Plewe. Tak więc główny kierunek akcji ratunkowej objęli: Durnowo, Pobiedonoscew i Plewe, najwybitniejsi przedstawiciele dzisiejszego kierunku politycznego — urzędnicy, którzy i bez tego mają nawał zajęcia i nie będą mieli dosyć czasu, aby osobiście kierować organizacją pomocy dla głodnych.

(Telegramy z innych pism.)

Poznań 4. stycznia. Otrzymane tu wiadomość, iż na uroczystość konsekracji księdza arcybiskupa Stablewskiego przybędzie ks. kardynał Dunajewski. (*G. L.*)

Grac 4. stycznia. We wszystkich rewirach Styrji górnicy rozpoczęli bezrobocie, gdy pracodawcy nie zgodzili się na ich żądania (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 5. stycznia. Osuszany od grzyba gmach kolei państwowych na Kleparzu skutkiem nieostrożności przy aparatach ogrzewających Kosińskiego, poniósł znaczne uszkodzenia; zapaliło się na 2 piętrze, musiano niszczyć mury i ściany do dołu, aby pożar opanować. Na Kleparz podążył do wypadku cały Kraków.

Buda-Peszt 5. stycznia. Szkoda wyrządzona defraudacją Piussicha wynosi przeszło 2 miljony.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie sejmu. Dziś nastąpi uroczyste zamknięcie przez króla w zamku budzińskim.

Cesarz wraz z arcyks. Eugeniuszem powitał na dworcu Karola rumuńskiego i następcę tronu, którzy tu przybyli. Powitanie obu monarchów było bardzo serdeczne.

Berno 5. stycznia. Namiestnik rozwiązał polityczny związek robotniczy „Zgoda".

Tryest 5. stycznia. Obok gmachu dyrekcji finansowej, na wybrzeżu przy pałacu Lloyda nastąpił wczoraj wybuch podłożonej petardy. Nikt nie odniósł uszkodzenia. Sprawcy nie wyśledzono.

Drezno 5. stycznia. W stanie zdrowia króla Jerzego nastąpiło polepszenie.

Berlin 4. stycznia. „Biuro Wolffa" rozesłało wiadomość, iż pomimo zaprzeczenia z kilku stron, *Times* trwa przy pierwotnem swem doniesieniu, jakoby pomiędzy Niemcami i Rosją toczyły się rokowania w sprawie przystąpienia caratu do nowych traktatów handlowych.

Berlin 5. stycznia. *Russ. Cor.* konstatuje, że sfery oficjalne nie wiedzą nic o wrzekomym zamiarze carowej wyjazdu do Paryża.

Paryż 5. stycznia. Według doniesień z Cannes, Maupassant nie zranił się śmiertelnie. Założono mu kaftan przymusowy i odstawiono do zakładu leczniczego.

Bruksela 5. stycznia. Król zdrów prawie zupełnie — influenza przeszła łagodnie.

Wiedeń 5. stycznia. Kredyty 292·87, laenderbanki 204·50, staatsbany 292·37, alpiny 60·60, renta majowa 93·15, węgierska renta złota 107·25.

Warszawa 5. stycznia. Wśród tutejszej załogi wybuchł tyfus plamisty. Zarazę zawleczono prawdopodobnie z głębi carstwa, z gubernij, dotkniętych głodem.

Poznań 5. stycznia. Tutejsza *Pos. Ztg.* zaprzecza doniesieniu *Kurj. Poznańskiego*, jakoby w skład komitetu, urządzającego przyjęcie arcybiskupa ks. Stablewskiego, wchodziło trzech Niemców katolików.

Wiedeń 5. stycznia. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce, jakoby ambasador angielski w Wiedniu, sir Paget, miał ustąpić ze swojego stanowiska. Paget nie myśli wcale ustępować, gdyż pobyt w Wiedniu jest mu bardzo miły, a ani w Londynie, ani w Wiedniu, nie zaszło nic takiego, coby mogło dać powód do zmiany osoby tutejszego ambasadora.

Buda-Peszt 5. stycznia. Mowa tronowa, którą zamknięto dziś sesję sejmu węgierskiego, kładzie przedewszystkiem nacisk na to, że koniecznie potrzeba uzyskaną w 1890 równowagę w budżecie utrzymać i nadal.

Dalej wskazuje mowa tronowa, że stosunki z wszystkiemi państwami bez wyjątku są przyjacielskie. Ta okoliczność z jednej, a sojusze nasze z drugiej strony dają rękojmię, że będzie można utrzymać nadal pokój i usunąć niebezpieczeństwa, któreby mogły zamącić sytuację polityczną Europy.

Aby własne interesa zabezpieczyć potrzeba odpowiednio rozwinąć siłę zbrojną, a dzięki rozsądkowi władz prawodawczych dało się to osiągnąć. Armia stała i obrona krajowa rozwijają się coraz pomyślniej.

Traktaty handlowe wzmocnią jeszcze bardziej sojusz polityczny, jaki zawarliśmy z dwoma sąsiedniemi państwami i odpowiadają całkiem powszechnemu życzeniu utrzymania pokoju.

Przez uregulowanie stosunków handlowych z Niemcami, Włochami, Szwajcarją i Belgją, nadano handlowi środkowej Europy trwałe podstawy na długi szereg lat, a niebawem rozpoczną się także rokowania o traktaty handlowe z naszymi sąsiadami na południu i południowym Wschodzie. Z naszej strony nie braknie dobrych chęci, aby i z temi państwami wejść w stałe stosunki handlowe.

W dalszym ciągu konstatuje mowa tronowa znakomite postępy polityki komunikacyjnej i wskazuje, że jednem z pierwszych zadań rządu będzie przy pomocy nowego parlamentu przeprowadzić reformę administracyjną i ulepszyć opiekę prawną.

Jako powód rozwiązania sejmu podaje mowa tronowa życzenie, aby nowy sejm mógł przygotowane już projekty reform przyjąć jak najrychlej, i aby mógł radzić nad niemi spokojnie i bez przerwy.

Mowa tronowa kończy się ustępem, w którym cesarz oświadcza, iż spokojnie patrzy w przyszłość, gdyż co do utrzymania dzisiejszego porządku prawnego, materjalnego i moralnego rozwoju kraju, może korona liczyć zawsze na gorliwe poparcie narodu.

Mowę tronową przyjęto oklaskami. Cesarza witano i żegnano entuzjastycznie.

Budapeszt 5. stycznia. Król rumuński z następcą tronu przybyli tu wczoraj. Na dworcu powitał ich cesarz, tudzież arcyksiążę Eugenjusz. Król rumuński miał na sobie mundur pułkownika austrjackiego. Obaj monarchowie i obaj książęta uściskali i ucałowali się serdecznie. Z dworca pojechali do zamku królewskiego w Budzinie. W pierwszym powozie jechał cesarz i król Karol, w drugim rumuński następca tronu i arcyksiążę Eugenjusz. Wieczorem odbył się na cześć dostojnych gości objad dworski, na który otrzymali zaproszenie: cały orszak króla Karola prezes ministrów hr. Szapary i dostojnicy dworscy. Po objedzie odjechał król Karol do Medjolanu, a następca tronu do Wiednia.

Londyn 5. stycznia Do *Standarda* donoszą z Sebastopola, iż w ciągu ostatnich dwu tygodni odkomenderowano dwie dywizje piechoty na granicę galicyjską. Ogółem od sierpnia r. z. ściągnięto na granicę około 90.000 ludzi. Codziennie niemal przybywają na ten punkt nowe siły.

Londyn 5. stycznia. Jako następców ś. p. Williama White na stanowisko w Stambule, wymieniają Ewelina Baringa i Henryka Drummonda Wolffa. Sir August Pagot ma niebawem opuścić dwór wiedeński.

Paryż 5. stycznia. Redakcjom pism *Gil Blas* i *Echo de Paris* wytoczono proces pod zarzutem obrażenia publicznej moralności. Cała ta sprawa wywołała sensację, gdyż obawiają się, iż znani pisarze mogą być łacno wmięszani w ten proces.

Paryż 5. stycznia. Minister wyznań rozporządził, iżby biskupowi z Caccassone, który bez zezwolenia ministerjalnego udał się do Rzymu, zatrzymano wszelkie pobory na czas nieobecności w dyecezji.

Paryż 5. stycznia. Obiegają pogłoski, iż bułgarski minister Grekow, miał wręczyć tureckiemu komisarzowi w Sofji memorandum, w którem zaznaczono, iż traktaty przyznały Bułgarji prawo wydalania. Bułgarja przeto nie naruszyła ani traktatów, ani też kapitulacji. Wobec twierdzenia pisma *Bulgarie*, jakoby w r. 1887 korespondent *Timesa* Lindenlaule, został wydalony z Sofji, utrzymują w kołach urzędowych, że Lindenlaule opuścił w tym czasie Sofję dobrowolnie.

Sofja 5. stycznia. Rząd bułgarski przesłał swemu ajentowi dyplomatycznemu w Stambule, dr. Wulkowiczowi, memorjał w sprawie Chadourne'a z poleceniem, aby wręczył go Porcie. W memorjale tym przedstawia rząd bułgarski z najdrobniejszemi szczegółami całą wichrzycielską i nieprzyjaźną dla Bułgarji działalność Chadourne'a, rozbiera ze stanowiska jurydycznego kwestję jego wydalenia i wykazuje, że postąpił sobie całkiem prawidłowo. W końcu wyraża rząd bułgarski nadzieję, że Francja cofnie swoje dotychczasowe postanowienia i nawiąże znów stosunki dyplomatyczne z Bułgarją.

Ryga 5. stycznia. Sąd tutejszy skazał pięciu pastorów luterańskich z okręgu wolmarskiego, na karę suspensji w urzędzie od dwu do sześciu miesięcy z powodu przeciwnego prawu pobłogosławienia związków małżeńskich." W Wolmar odbyła się w tych dniach tajna rozprawa przeciw pastorowi Bergowi z powodu nielegalnie udzielonego chrztu. Berga skazano na wydalenie z obrębu parafji na przeciąg jednego roku.

Smyrna 5. stycznia. Parowiec austrjackiego „Lloyd'a", „Juno", rozbił się koło wyspy Lonpoint.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 Stycznia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	61 60	61 41
„ węgierskie banku kredytowego	232 50	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	157 —	158 25
„ Unionbanku	230 —	230 50
„ kolei Karola Ludwika	210 —	210 25
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	88 25	[illegible]
„ kolei państwowej	291 75	293 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	242 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	198 25	198 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	161 75	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	231 75	233 25
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 60	205 25
Renta węgierska złota 4-proc.	107 10	107 20
Akcje Bankverein	109 25	110 25
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	1 15¼
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	[illegible]	[illegible]
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 35½	9 35
Berlin, dnia — Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	—	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiljana Brajera*, we Lwowie, ul. Brajerowska 10

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i pla·mistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej *Braci Wczelak*, Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Folwark do sprzedania pół mili od Lwowa morgów 32, cena 9.000 zł. Wiadomość Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów.

Do handlu towarów kolonialnych potrzebny jest starszy **subjekt** w temże zakresie dobrze obeznany. Bliższej wiadomości udziela codziennie od 6.—8 wieczorem Edward Janik, ul. III. Maja l. 2, parter. 9

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury*.

Biuro wywiadowcze („Europejskie") we Lwowie, ul. Krakowska 1, zawiadamia Szanowną Publiczność i Wysoką Szlachtę, że z dniem 1 stycznia 1892 r. zaprowadza abonament we Lwowie rocznie 1 zł., zaś na prowincję 2 zł. Z głębokim szacunkiem *Cezary Bielewicz.* 1020

Spólnik w starszym wieku, kawaler, albo wdowiec z kapitałem 800 zł. wyrażuje [illegible] zł. potrzebny jest do interesu, który trzeci rok egzystuje. Dochód roczny 300 zł., pomieszkanie, światło i opał zapewnione aktem notaryalnym. Spólnik musi umieć mówić po polsku i niemiecku w słowie i piśmie, i wstąpić [illegible] dwie godziny rano i dwie godziny po obiedzie. Wiadomość: Bióro „Wywiadowcze Europejskie" **Cezara Bilewicza**, Krakowska nr. 1, I. piętro we Lwowie. 2

Ar. b. teatrów warszawskich Julian Hoffman, udziela lekcji tańców salonowych po domach prywatnych. Zamieszkały przy ul. Skarbkowskiej l. 4.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Ogrodnik, Czech, 31 lat liczący, kawaler, we wszystkich gałęziach sztuki ogrodniczej praktyczny, posiadający wyborne świadectwa, znający oprócz innych, język polski i niemiecki; dalej **ekonom** Czech, 24 lat, kawaler były uczeń gospodarczej szkoły w praktyce gospodarczej 9 lat się znajdujący, znający język niemiecki i trochę polski także, życzą sobie otrzymać służbę najbardziej koło Lwowa. Adres: Josef Four, Lhota surowa poczta Bělohrad, Czechy. 13

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy

po [illegible] cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Ossolińskich 14. Trzy pokoje, kuchnia. Dwa pokoje kawalerskie. 11

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka. Sapiehy 9, zaraz. 12

Ulica Kopernika 28. Sklep z mieszkaniem; 3 pokoje, kuchnia przynależytości. 10

Co tygodnia świeże przesyłki.

1028 a 1—?

KRAWATY

poleca:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*), słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozis (bladaczca), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pożywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod niecsystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony [illegible] zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSZERSTW.

502 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

[illegible] wydaje

4% Asygnaty kasowe

z [illegible] wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

[illegible] 4½% Asygnaty oprocentowane [illegible] 1890 [illegible]

1001 1—?

[illegible] Dyrekcja.

Najnowsze i najgustowniejsze

ORDERY,

TURY kotylionowe

i Porządki tańców

poleca 1048 1—4

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie

przy placu Marjackim

100 sztuk orderów sort. od zł. 5 do 20.

Mała biblioteka tanio do sprzedania składająca się z około 900 niemieckich i francuskich tomów, treści belletrystycznej, historycznej i z dziedziny innych nauk, jako też i wojskowych, tudzież z kilkunastu kart jeneralnego sztabu i planów.

Bliższa wiadomość ul. Wałowa l. 15, III. piątro, drzwi nr. 39, gdzie też bibliotekę codzień oglądać można od godziny 10. do 1. w południe. 1049 1—5

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1 60	. . zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	. . „ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—283

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły

Traczewski Wacław.
Echa z nad Dniestru.
Walc na fortepian

cena 1 zł. 1050 1—3

Puder królewski

(do twarzy) 1963 1—?

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia **w aptece E. Stenzla w Kołomyi i na składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie.**

Biuro inf. nauczycielskie

Mme Stéphanie

Kraków, Długa 7, 1938

poleca:

1. Naucz. Polkę, świeżo przybyłą z Francji, z dosk. franc., niem., muzyką, rysunkami i malarstwem. 2. Naucz. Polkę, z artyst. muzyką, śpiewem, średn. franc. i niem. 3. Nauczyc. Polkę, z system. szkolnym, śred. muzyką franc. i niem. 4. Nauczycielki Francuzki od 360—1000 zł. — 5. Angielkę (nursery governess) 300 zł. pensji. 6. Bony Polki i Niemki, różnego uzdolnienia. Wszystkie osoby, wyżej wymienione mogą się wykazać jak najlepszemi rekomendacjami. 1—3

1046

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

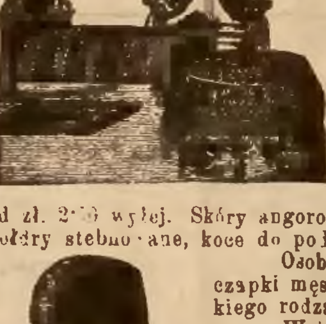
KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 155[illegible] 1—?



Wiedeński magazyn towarów wełnianych

„AU LOUVRE"

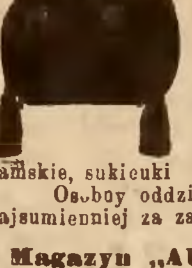
Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Filja w Stryju Rynek.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję.

Stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok. Dokładne cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. Największy skład jest zarówno w parterze, jako też na I piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Wielki wybór wszelkich możliwych dywanów, salonowych, ściennych na łóżka, stoły i ołtarze. Firanki białe, creme i kolorowe. Portjery od zł. 2·50 wyżej. Skóry angorowe, kapy na łóżka i stoły. Przedmioty dekoracyjne, kołdry stebnowane, koce do podróży, sań i na konie.



Osobny oddział dla towarów futrzanych, jak zarękawki, czapki męskie, damskie i dla dzieci, oraz oblamowania wszelkiego rodzaju.

W innych oddziałach znajdują się następujące towary w największym wyborze: koronki, wstążki, kwiaty, pióra, hafty i koronki do bielizny, kapelusze damskie i dziecinne, borty, passmanterje, tiule, wełny, przybory krawieckie i modniarskie.

Wyroby pończoszkowe, dla dam i dzieci, gorsety francuskie, chustki włóczkowe, bułgarki, halki, rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórkowe, duńskie, szwedzkie i angielskie, parasole od deszczu, wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze.

Osobny oddział wysełki — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się najsumienniej za zaliczką pocztową. 1029 1—?

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 511

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—52

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe. 1—?

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.

Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

Nowo otworzona i na wzór pierwszorzędnych zagranicznych tego rodzaju zakładów urządzona

DROGUERJA

Główny skład

Materjałów apteczych i farb

Leopolda Lityńskiego

Magistra farmacii

przy ul. Kopernika l. 2.

poleca:

Przetwory lecznicze, Chemikalia, Środki specyficzne i uniwersalne krajowe i zagraniczne.

Koncesjonowana sprzedaż trucizn.

Artykuły gumowe i opatrunki chirurgiczne

w największym wyborze, z napierwszych źródeł.

Przybory toaletowe, Środki kosmetyczne, Mydełka, Pudry i Crémy.

Perfumy angielskie, francuskie i krajowe.

Oliwę do świecenia. 1034 1—3

Świeżo wyładowany, czyszczony kuracyjny Tran rybi we flaszkach oryginalnych i na wagę.

Wina lecznicze, Malagę, Ocet, Rum, Cognak i t. p.

Nadmienia się przytem, że ponieważ wszystkie powyższe przedmioty są w Droguerji na składzie głównym, przeto można je tu nabywać o wiele taniej, w większym wyborze i w lepszej jakości, niż gdziekolwiek indziej. — Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Adres: Leopold Lityński, Lwów, Kopernika 2.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 800 1—23

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

Zalecamy 1—?

Bióro Stręczeń Guwernerów, Guwernantek, Bon Francuzek i Angielek

Pani W. Zaleskiej

dawnej uczennicy Pensjonatu Guwernantek księżnej Czartoryskiej w Hotelu Lambert. Adresować listy, Boulevard Pereire, 63, w Paryżu.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA"

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% **Listy zastawne austrjackiego Centralnego Banku kredyt. ziemskiego**

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 631 1—6

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" **Wiedeń, Strobelgasse 2.**

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.